

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun. Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Redaktor odpowiedzialny: Wilhelm Cholewa.

REDAKCJA:	ADMINISTRACJA:	REPREZENTACJA:	Abonament miesięczny z 250 z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliniowy, milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Reklamsów nie zwraca się.
Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67 Nocna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78	Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26. Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. P. K. O. Katowice 303 551.	Bielsko, ulica Nad Niprem 2, I p. Telefon 3657. Lubliniec — Rynek 3. Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.	

Nierozważalne węzły
czem winne pamiętać władze
Gdańska

Przeprowadzone w Gdańsku wybory były się głośnym echem w całej Polsce. Wójtowski okres przygotowawczy, okres potęgowej do zenitu agitacji wyborczej, przebieg i ostatecznie wyniki dają szkielet podstawy do rozważań. Nie chodzi o stan posiadania polskiego, o intencje polskie w Gdańsku, w czym siła żył polskiego, ilość głosów, rzucanych na polskie, niepoślednie posiada zna-

Wice minister Tadeusz Lechnicki, który w przeddzień wyborów niedzielnym ogłosił przemówienie na wiecu w Domu Polskim w Sopocie, wspominał przedwonną dolę ludności w okręgu gdańskim: „Ludność polska, zamieszkała na tej keni, żyła wówczas pod niesłychanym tępem. Przychodziliście na zebrania często krakkiem, mówiono Wam bowiem i strażono, że jakkolwiek udział w polskim życiu narodowym i kościelnym równa się utracie pracy i chleba dla najbliższych, równa się nędzy i poniewierce. A jednocześnie mówiono Wam wówczas, że każdy, który zdradzi, który wyrzeknie się języka wiary ojców swoich i odstąpi od obyczaju polskiego, będzie miał zapewnione przywilejowane stanowisko, chleb i dostatek w doczesnym życiu”.

Ale dzisiaj Gdańsk jest związany trwami więzami z Rzeczypospolitą, Wolne Miasto znajduje się w zasięgu ramienia polskiego. Dlatego akty siły w walce wyborczej, akty terroru narodowych socjalistów, względem ludności polskiej zaliczyć mogliśmy na karb „gorączki wyborczej”, acz-olwiek wyciągamy z tej rzeczywistości należyte konsekwencje. Nie możemy natomiast przejść do porządku dziennego nad faktem, że wszystkie kolejne senaty gdańskie uniemożliwiają mieszkańcom narodowości polskiej, od lat osiadłym i związanym swym bytem z Wolnym Miastem — przyjmowanie obywatelstwa gdańskiego. W tych więc trudnych warunkach wykazy glosowania na liście polską są potrojnym sukcesem: Osiągnęliśmy rekordową liczbę głosów 8.310 (w 1930 — 6.377, w 1933 — 6.738 głosów rozstrzelonych na różne listy polskie), żywił polski zwarty i skonolidowany głosował na jedną listę, trzecie przesze — zwyciężyło w wyborach stronnictwo — które pierwsze wysunęło ideę współpracy z Polską.

Wybory zostały ukończone, Gdańsk wrócił do codziennej pracy.

Jak się ukształtuje przyszła współpraca polsko-gdańska?

Jeżeli zarządcy Wolnego Miasta prze-ważają będą dobrą wolę, wówczas nie nie będzie stać na drodze do pełnego zadowolenia i Gdańska i Rzeczypospolitej.

Jeżeli zaś zabrakłoby tej dobrej woli, jeżeli polityka gdańska miałaby być kontynuacją nastrojów wyborczych, które za-obszernowaliśmy i zanotowaliśmy — to Rzeczypospolita potrafi się odpowiednio do tego ustosunkować. Nasze credo jest jasne. Przypomnij! je minister Lechnicki!

„Karta dziejów Gdańska, każdy nieomal kamień w tem mieście powtarza te

Londyn, Paryż i Rzym w przededniu Stresy

LONDYN. Prasa angielska, która dotychczas skłonna była raczej bagatelizować konferencję w Stresie, obecnie najzupełniej zmieniła swój pogląd i przywiązuje do konferencji tej największe znaczenie. Dzienniki podkreślają doniosłość decyzji, w myśl której do Stresy udaje się również stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Robert Vansittart, zaznaczając, że stanowi to precedens, zrywający z ustaloną tradycją. Iż stały podsekretarz stanu, będący urzędowym szefem aparatu Foreign Office, nigdy nie opuszcza Londynu w czasie służbowej nieobecności ministra spraw zagranicznych. Vansittartowi towarzyszy liczny personel rzeczoznawców Foreign Office, w tej liczbie szef sekcji prawnej, szef sekcji zachodnio - europejskiej, szef sekcji Ligii Narodów i szef sekcji prasowo - informacyjnej. Do Stresy przybędzie także ambasador W. Brytanii w Rzymie sir Erik

Droumond. Z Londynu udaje się tam ambasador włoski Grandi. Wszystko to skłania prasę angielską do wniosku, że konferencja w Stresie będzie miała szeroki program i że niewątpliwie zapadną tam doniosłe uchwały, które będą wymagały umiennego technicznego i prawnego sformułowania tekstów na miejscu.

PARYŻ. „Petit Parisien” omawiając politykę międzynarodową w przededniu konferencji w Stresie, pisze: „Istnieje jeden naród, który dając usilnie do odzyskania tego, co utracił wskutek kłeski przygotowuje się gorączkowo do wojny. Należy utrzymać pokój w Europie, nie pozostawiając Niemcom żadnych złudzeń co do ryzyka, jakie pociągnęłyby dla nich zakłócenie pokoju. Niechaj Mussolini, Macdonald, Simon, Flandin i Laval przypomniał sobie słowa Nitschego: „Jedno jest tylko prawdziwe nie-szczeście — to słabość”.

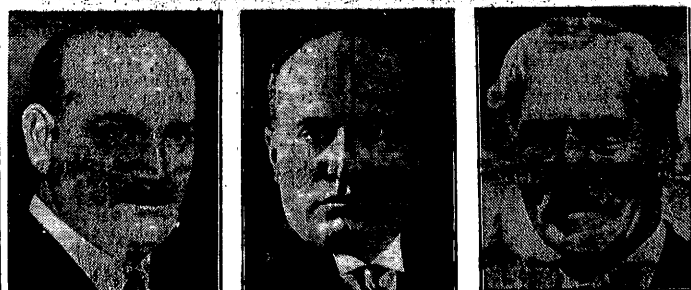
Według „Petit Journal” zdecydowane koncepcje włoskie winny zbiec się w Stresie z tendencjami francuskimi, a tendencje brytyjskie winny przyłączyć się do nich.

Cała prasa wyraża również radość spowodowaną układem francusko - sowieckim. „L'oeuvre” pisze: Wielka Brytania uznaje obecnie Związek sowiecki jako partnera w dziele obrony pokoju.

Według „ECHO de Paris” pozostaje obecnie zapewnić rozwiązanie zagadnienia pomocy wzajemnej w dolinie Dunaju i w dolinie Renu. Chodzi więc obecnie o określenie współpracy Włoch z Małą Ententą.

Rzym za przywróceniem
Ententy

RZYM. Virginio Gayda, omawiając na łamach „Giornale d'Italia” sytuację w przeddzień konferencji w Stresie stwierdza, że „podróże ministrów angielskich ujawniły istnienie całkowitej sprzeczności w stanowiskach poszczególnych rządów, oraz wykazały, jak wielki chaos panuje obecnie w Europie. Wyniki tych podróży powinny przekonać Anglię, tak jak przekonały już Francję i Włochy o konieczności polityki, zmierzającej do stworzenia w Europie czynnika trwałej współpracy. Dalszy rozwój sytuacji w Europie może wysunąć inne niebezpieczne zagadnienia, w miarę, jak Europa zbliżać się będzie do nowych, niejasnych możliwości. Taki stan rzeczy wymaga czynnej solidarności trzech wielkich mocarstw, spokoju i energii. Należy skończyć z polityką tymczasowości i złudzeń, a przygotować się we właściwym czasie do wydarzeń, by móc stawiać im czoło w stanowczy sposób.



W Stresie odbędą się doniosłe konferencje polityczne, w których m. in. wezmą udział premierzy Anglii, Francji i Włoch. Na zdjęciu widzimy ich podobizny od lewej ku prawej stronie, Flandin (Francja), Mussolini (Włochy) oraz Macdonald (W. Brytania).

BUDUJMY DROGI!

PRZEZ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ — własnymi środkami
i własną pracą — rozbudujemy Polską sieć drogową!

KOMITET LIGI DROGOWEJ
PROPAGANDY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

Warszawa, Poznańska 36

najprostszą, a przez to niezbitym faktem, że 33-miljonowy naród polski potrzebuje dla swego rozwoju gospodarczego, dla swego oddechu, dla swojej wolności wyjścia na świat w Gdańsku i w Gdwni. I dlatego nierozważalnymi i nienaruszalnymi węzłami wzajemnej współzależności związana jest przyszłość Gdańska z losami Rzplitej”.

Gdańsk leży u ujścia Wisły, opiera się o ten kręgosłup Państwa Polskiego i żyje, istnieje dzięki niemu. Jest to prawda geograficzna, historyczna, gospodarcza — jest to nawskroś polska prawda.

Dlatego, gdyby komukolwiek marzyły się zakusy transponowania na ziemię Gdańską zamierzeń analogicznych do zagadnienia Saary — spotka się z kategorycznym odporem ze strony Rzeczypospolitej. Już kilkakrotnie w dziejach lat ostatnich rząd

polski dał zdecydowany wyraz swemu stanowisku w tej sprawie: polski okręt wojenny „Wicher” zarzucał już raz kotwicę w porcie gdańskim, w potrzebnym momencie załoga polska na Westerplatte została odpowiednio wzmocniona liczebnie.

Tego stanowiska Polski nic nie zdoła zmienić. Rząd polski dał również dość dowodów swej dobrej woli w kierunku dobrego współżycia z Gdańskiem. Dlatego do postępowania władz Wolnego Miasta należy dalszy układ stosunków polsko-gdańskich.

Oczy władz gdańskich muszą być zwrócone ku Warszawie, ku źródłom Wisły. Tam przecież zwraca oczy kupiectwo gdańskie, z Wisły bowiem wywodzi się pomyślność Gdańszczan. Tak bywał przez setki lat i tak być musi.

J. Drz.

Zniżki teatralne

dla Czytelników „Polski Zachodniej”.

Administracja nasza wydaje asygnaty zniżkowe na nast. przedstawienia Teatru Polskiego w Katowicach:

Czwartek 11 b. m. o godz. 20-tej groteska sceniczna w 3 aktach A. Bunscha p. t. „Dolary Pana de Signac”. Kupon Nr. 12.

Dla Czytelników „Polski Zachodniej”

Kupon Nr. 12
Rok 1935
uprawnający do bezpłatnego uzyskania w Admin. „Polski Zachodniej” ASYGNATY na kupno biletu zniżkowego w Kasie Teatru Polskiego w Katowicach.

Francja i Rosja Sowiecka zawierają konwencję

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Po rozmowie, którą ambasador Z. S. R. R. Potemkin odbył wczoraj z min. Lavallem, można uważać, iż osiągnięto zasadniczą zgodę dwu rządów co do projektu kon-

wencji, która zostanie podpisana między Francją i Z. S. R. R. w czasie wizyty min. Laval w Moskwie w dniu 23 kwietnia. — Ostatnia techniczna forma układu zostanie ustalona w Genewie przez komisarzy

Litwinowa i min. Laval, podczas rozmów, które odbędą w czasie sesji Rady Ligi Narodów w dniu 15 kwietnia.

Sprawozdanie min. Simona

LONDYN. Brytyjski minister spraw zagranicznych sir Simon wygłosił wczoraj w Izbie Gmin wielkie przemówienie na temat polityki zagranicznej. Simon oświadczył m. in., że wizyta angielskich ministrów do stolic europejskich miała na celu poinformowanie się o poglądach innych rządów na przewidzianą konferencję w Stresie.

Kanceler Hitler — powiedział Simon — oświadczył wyraźnie, iż Niemcy nie są skłonne do podpisania paktu wschodniego, zawierającego klauzulę wzajemnej pomocy. Niemcy nie chcą również przystąpić do paktu wzajemnej pomocy z Sowiecami. Hitler oświadczył, iż Niemcy przychylnie stosunkują się do paktu nieagresji pomiędzy mocarstwami, jeśli pakt ten zawierać będzie klauzulę konsultacyjną na wypadek nieagresji. Hitler nie chce, aby Litwa brała udział w jakimkolwiek pakcie nieagresji.

Minister Eden — mówił dalej Simon — powiedział się w Moskwie, że rząd sowiecki uważa, iż obecna sytuacja międzynarodowa bardziej niż kiedykolwiek zmusza do kontynuowania wysiłku w celu ustalenia systemu bezpieczeństwa w Europie, w myśl komunikatu londyńskiego zgodnie z zasadami Ligi Narodów. Rząd sowiecki podkreślił, że zdaniem: jego pakt wschodni nie zmierza do okrażenia jakiegokolwiek kraju, a ma na celu jedynie jednakowe bezpieczeństwo dla wszystkich uczestników. Rząd sowiecki uważa, że udział Anglii i Polski w pakcie wschodnim stworzyłby najlepsze rozwiązanie zagadnienia.

W Warszawie — oświadczył Simon — minister spraw zagranicznych Beck wyjaśnił, że Polska przez układ ze Związkiem Sowieckim i Niemcami ustaliła spokojne warunki na swoich obu granicach. Minister Beck oświadczył Edenowi, że Polska gotowa jest zajęć przyjazne stanowisko wobec paktu Europy Środkowej i przypuszcza, że układ taki mógłby doprowadzić do uspokojenia i wzrostu zaufania w Europie Centralnej.

Minister Benes jest zdania, iż w tej sprawie będzie uczyniony krok naprzód w Stresie. W dyskusji nad przemówieniem ministra Simona zabierali głos przywódcy poszczególnych frakcji parlamentarnych, którym wyzyspujących wyjaśnienia udzielił minister Simon oraz premier Mac Donald.

Premier Flandin pojedzie do Stresy.

PARYŻ. Posiedzenie rady ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Lebruna, zgodnie z zapowiedzią poświęcone było wyłącznie przestudowaniu różnych zagadnień, które będą przedmiotem konferencji w Stresie. Rada ministrów postanowiła, iż rząd francuski reprezentować będą na konferencji premier Flandin i minister Laval. Prezes rady ministrów po obradach konferencji w Stresie wróci bezpośrednio do Paryża, gdy tymczasem minister Laval uda się do Genewy, aby wziąć udział w obradach Ligi Narodów, które odbędą się 15 kwietnia.

Wtosi o mowie Simona

STRESA. Turyńska „Stampa” stwierdza, że mowa ministra Simona nie była nie nowego z wyjątkiem bliźszego określenia intencji kancelarza Hitlera. Z mowy tej wynika, że Anglia nie chce brać na siebie obowiąz-

Przygotowania w Stresie

STRESA. Wszystkie hotele są przepelnione. Delegacje francuska i angielska zamówiła apartamenty w hotelu wysp boromejskich. W obradach wezmą udział liczni ambasadorowie.

Anglicy w drodze do Stresy

LONDYN. Vansittart oraz inni członkowie delegacji brytyjskiej wyjechali do Stresy.

Mac Donald i Simon odlecieli do Paryża, a stamtąd do Stresy.

Mussolini w Stresie

STRESA. Przybył tu wczoraj o godz. 12 z Sesto Calendo, 3 motorowym wodno-płatowcem Mussolini w towarzystwie Suvicha. Mussolini zamieszkał w pałacu Boromeo, w którym odbywać się będą narady trzech premierów. Stresa ma wygląd świąteczny. Wszystkie hotele są wypełnione.

Moskwa zwiększa swe zamówienia w Niemczech

MOSKWA. Cała prasa donosi na naszych miejscach o podpisaniu wczoraj w Berlinie sowiecko - niemieckiego układu, przewidującego zwiększenie zamówień sowieckich w Niemczech o 200 milionów marek. Zamówienia udzielone zostały na pięcioletni kredyt. Przyznany przez banki niemieckie i oprocentowany

o 2 od sta. wyżej od stopy dyskontowej Banku Rzeszy. Układ przewiduje po-
tem zwiększenie tegorocznego eksportu sowieckiego do Niemiec o 150 mil. marek, regulując sprawę kontyngentu, nomenklatury, a także przewiduje spłatę towarów w znaczniejszej części załoga-
ści zobowiązań sowieck. wobec Niemiec

Wielki sukces pierwszego dnia subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA. 10 bm. oficjalnie rozpoczęła się w całym kraju subskrypcja 3 proc. premijowej Pożyczki Inwestycyjnej. Pierwsze rezultaty zarówno z terenu Warszawy, jak i prowincji wskazują o bardzo wielkiem zainteresowaniu społeczeństwa Pożyczką Inwestycyjną. W wielu placówkach subskrypcyjnych stwierdzono już w tak krótkim okresie czasu nadspodziewanie wielki napływ subskrybentów. M. in. dużo subskrybentów zanotowano w PKO. w Warszawie. Delegat Ministerstwa Skarbu do sprawy 3 proc. premijowej Pożyczki Inwestycyjnej otrzymuje od placówek subskrypcyjnych w całym kraju depesze z wiadomościami i pomyślnym przebiegiem subskrypcji Pożyczki. W pierwszym dniu subskrypcji dokonali Prezes Rady Ministrów, Prezes N. I. K., Ministrowie, wiceministrowie oraz szereg wyższych urzędników władz centralnych. Premier zasubskrybował Pożyczkę na sumę 10.000 zł, ministrowie oraz

prezes N. I. K. zasubskrybował Pożyczkę w wysokości 1 i pół miesięcznych poborów wraz z wszystkimi dodatkami. Znaczący należy, że Premier, Ministrowie i Prezes N. I. K. zasubskrybował Pożyczkę gotówką; Ministrowie oraz szereg wyższych urzędników władz centralnych zasubskrybował Pożyczkę Inwestycyjną w podobny sposób. Jeszcze przed terminem rozpoczęcia subskrypcji przed 10 bm. szereg instytucji oraz osób zgłosiło swój udział w Pożyczce. Bank Polski gotówką zasubskrybował 5.000.000 zł, PKO. gotówką 2.500.000. Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, jako organizacja 10.000 zł w gotówce, Zrzeszenie Pracowników P. K. O. w gotówce 10.000 zł, KKO. Warszawa-miasto 500.000, KKO. pow. Warszawa łącznie ze spłatą obligacji Pożyczki Narodowej 250.000 zł, pracownicy Polskiego Radia łącznie z Pożyczką Narodową około 200.000 zł. (Jednomiesięczne pobory netto).

Zabójca Łobodowskiej skazany na dwa lata więzienia

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj w godzinach porannych po przesłuchaniu świadków w procesie przeciwko Woickiemu o zabójstwo Łobodowskiej glos zabrał prokurator Marekiewicz. W przemówieniu swym prokurator twierdził, że Łobodowska nie mogła żądać, aby Woicki pozbawił ją życia, ponieważ cierpiąc na chorobę psychiczną, nie była zdolna do wyrażania swojej woli. Oskarżony nie mógł więc od niej uzyskać tego makabrycznego zezwolenia. Mógł co najwyżej domniemywać, że Łobodowska chce, aby ją pozbawiono życia. Otóż o ile cho-
dzi o pozbawienie życia według kodeksu karnego nie może być w żadnym razie mowy o domniemaniu. W czasie swego przemówienia prokurator twierdził, że oskarżony, który sam o sobie powiada, że jest głębokim znawcą duszy ludzkiej, powinien zastanowić się nad tem, czy Łobodowska mogła wyrażać świadomie swą wolę. Wreszcie, gdy tego nie uczynił, a stojąc na pewnym poziomie inteligencji, powinien był kupić sobie podręcznik medycyny i dowiedzieć się, co jest podstawą choroby psychicznej. W podjęciu tem znalazłby kataryczne stwierdzenie, że nikt nie może być w połowie chory, a w połowie zdrowy. Nie może chora połowa u-

mysłu ulegać wizjom, omamieniom i t. d. a zdrowa połowa żądać śmierci. Z zachowania się Łobodowskiej wynikało — zdaniem prokuratora — że nie ma ona wcale zamiaru pozbawiać się życia i że jej życzenie wyrażone w tym sensie było tylko wynikiem uczuć rodzinnych, albowiem nie chciała być ciężarem dla brata. Wreszcie na końcu swego przemówienia prokurator stwierdza, że Woicki nie mógł — jego zdaniem — zabić Łobodowskiej na jej życzenie i żąda najsurowszego wymiaru kary. Po przemówieniu prokuratora glos zabrał obrońca Woickiego adwokat Dmowski. W godzinach przedwieczornych zapadł wyrok, skazujący Woickiego na zabójstwo Łobodowskiej na dwa lata więzienia bez zawieszenia z art. 225 k. k. § 2, który mówi o zabójstwie pod wpływem silnego wzruszenia. Przewiduje on karę do 10 lat więzienia. Podkreślił należy, że Woicki nie został skazany, jak to można było przypuszczać — z paragrafu 227 k. k., który mówi o zabójstwie na życzenie i pod wpływem wpaściu, który przewiduje do 5 lat więzienia. Zastosowano natomiast przeciw Woickiemu paragraf surowszy od tego, na który powoływała się obrona, jednako wymierzono mu najłagodniejszy wymiar kary z art. 225 k. k.

Nakryto sekretarjat partii komunistycznej

Konfiskata majątku klasztornego

BERLIN. „Angriff” donosi, że w Münsterze władze sądowe zasewostowały majątek klasztoru S. S. Sercanek w Hiltrup, w związku ze śledstwem, prowadzonym przeciwko przełożonej oraz jednej z siostr, podejrzanych o przestępstwa na ich dzwizdom.

WATRSZAWA. (tel. wł.). W ciągu kilku ostatnich nocy policja dokonała licznych rewizji wśród tutejszych działaczy komunistycznych. W wyniku tych rewizji udało się wykryć sekretariat partii komunistycznej, archiwum partii i główny skład literatury propa-

gandowej, w którym skonfiskowano pół tony ulotek komunistycznych, przewożonych na dzień 1 maja. W wyniku przeprowadzonych kilkudziesięciu rewizji aresztowano ponad 20 osób, które oddano do dyspozycji prokuratora.

Pożegnana wizyta ambasadora Laroche'a na Zamku

WARSZAWA. Prezydent R. P. pojął na pożegnanej audjencji ambasadora Francji Laroche'a, któremu wręczył odznakę Orderu Orła Białego. P. Prezydent ofiarował następnie ambasadorowi Laroche'owi swą fotografię z własnoręczną dedykacją. Audjencji P. Prezydent R. P. poświęcił na Zamku ambasadora śniadaniem. W śniadaniu wzięli udział m. in. ministrowie Beck, małżonka, Kościalski i Zawadzki, członkowie ambasady francuskiej z gen. d'Arbrea, wiceminister Bobkowski i inni.

Aresztowanie szpiega

PARYŻ. „Matin” donosi o aresztowaniu w Paryżu szpiega niemieckiego nazwiska Bern Huber.

Zajścia antysemickie w Bukareszcie

BUKARESZT. Wskutek zajęć antysemickich, jakie w ostatnich dniach wydarzyły się na terenie uniwersytetu, rada uniwersytecka zawiesiła wykłady do dnia 20 bm.

Moskwa pesymistyczna

MOSKWA. „Prawda” omawiając perspektywę konferencji w Stresie ubolewa, iż istnieje projekt paktu ogólnoeuropejskiego, który będzie próbą zastąpienia paktów regionalnych, a zwłaszcza paktu wschodniego. Zdaniem pisma zasadniczą kwestją bezpieczeństwa zostanie z obrad w Stresie łączona.

Przestępczość wśród małoletnich

MOSKWA. Naczelny prokurator Z. S. R. udzielił prasie sowieckiej wywiadu, w którym zapowiada bezwzględna walkę z przestępczością wśród nieletnich na podstawie statutowego dekretu, stwierdzając, że przestępczość wśród małoletnich jest inspirowana i wykorzystywana przez wrogów reżimu sowieckiego.

Wobec dewaluacji franka

BRUKSELA. Policja przeprowadziła rewizję w licznych bankach, towarzystwach dziennikarskich finansowych. Skonfiskowano liczne wydawnictwa, omawiające dewaluację franka belgijskiego.

Niemcy chcą wrócić do Genewy

PARYŻ. Prasa przywiązuje duże znaczenie do wizyty ambasadora niemieckiego Koestera na Quai d'Orsay. Zdaniem „Oeuvre” ta wizyta miała na celu wyjaśnienie ministrowi Lavalowi, że Rzesza niemiecka gotowa jest powrócić do Genewy, uzależnia jednak to powrót od pewnego rodzaju zrehabilitowania Niemiec w kwestii odpowiedzialności za wojnę, co wydaje się gacez-
„L'Oeuvre” dość trudne.

„Pertinax” twierdzi w „Echo de Paris”, że wizyta ambasadora Koestera na Quai d'Orsay zarówno jak i wizyta ambasadora Heescha na Foreign Office miały — jego zdaniem — na celu interwencję na rzecz planu, który kancelar Hitler wręczył ministrowi Simonowi w dniu 26 marca.

Syn Kaisera u Ludendorfa

BERLIN. „Local-Anzeiger” donosi, że we wtorek przybył do Tutzingu b. kronprinz Wilhelm, który odwiedził generała Ludendorfa i zabawił u niego 3 godziny. Wizyta kronprince została przez prasę berlińską przemilczana, podał ją tylko „Local-Anzeiger”, organ Hugenberg.

Obóz koncentracyjny w Holandji

AMSTERDAM. W forcie Ronswyk na południe od Utrechtu utworzono obóz koncentracyjny dla uciążliwych cudzoziemców. Osadzono tam onegdaj jako pierwszych 7 komunistów, uchodźców z Niemiec.

S. O. S.

LONDYN. Parowiec angielski „Tower Bridge” z odległości przeszło 100 mil ang. od Nowej Fundlandji dał sygnały S. O. S. Na ratunek udało się kilka parowców. Pierwszą pomoc udzielił towarzyszący statkowi parowiec angielski „Newfoundland”.

Znaleził śmierć w dole

KIELCE. Pod osadą Solec, pow. Niekietego, wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkańcy wsi Lipsko Stefan Siebty i Antoni Chmielnicki, powracający z pola, chcieli skrócić sobie drogę i przebiegli przez dolę, napełnioną wodą deszczową. Wobec znanego rozmoknięcia gruntu konie ugrzęzły na dnio dołu wraz z wozem, Siebty i Chmielnicki utonęli. Zginęły również konie. Zwłoki niebezpiecznych olier wypadku wydobyto w pół godziny później.

Zamiast napastnika — Niemca Sąd skazał napadniętego — Polaka!

Po wielkim zjeździe Polaków w Olsztynie, odbytym w dniu 15 stycznia b. r., jednym z pierwszych objawów reakcji strony niemieckiej na żywotność polskiego życia kulturalnego na Warmii było najście na mieszkanie gospodarza świąticy w Gietkowie (Göttkendorf) — Peć. Dokonał go dnia 19 stycznia niejaki Knorr, Niemiec z tejże wsi, b. członek „Hilfsmu” obecnie członek S. A., od 9. 9. 34 r. przydzielony do sztabu 16/35 S. A. Wyjechał on pijany na rowerze, wyrzucił przed domem Peć, rozbił sobie głowę, a Peć usiłował wtargnąć do jego mieszkania. Gdy Peć, starzec 77-letni, porwał za pętlę, napastnik ustąpił, ale powybił mu głowę wszystkie szyby w chałupie, przytem poranił sobie rękę.

Skoro Peć wniósł skargę na niego, Knorr swej strony oskarżył go o pobicie i niebezpieczne poranienie ciała. Dnia 4 marca była się w Olsztynie, w sądzie pokoju, sprawa przeciw obydwom uczestnikom zjeźdu.

Sędzię bardzo interesowały sprawy polityczne. Podczas rozprawy podkreślano okroślenie, iż Peć jest gospodarzem świąticy i mężem zaufania Związku Polaków, agitował za uczestnictwem w Zjeździe Polaków w Olsztynie i za posyłaniem dzieci do szkoły polskiej, przyczem miał je rzekomo zwabić cukierkami. Ponieważ jednak szkoły polskiej w Gietkowie niema, omini zarzut stanowi niezgrabną insynuację. Knorr motywował swoją napadnięciem na polską agację Peć i odbywaniem się u niego zebrania młodzieży polskiej. Momenty te podniósł również prokurator w mowie oskarżycielskiej.

Próżno Peć bronił się, iż nie jest zdolny do pobicia młodego i silnego Knorra, lecz właściwie on został napadnięty i pobity. Różno wywoził, że jego polskie przekonania nie mogą być uważane za przestępstwo w czasach przyjaźni polsko-niemieckiej i wzajemnych odwiedzin ministrów obu państw. Sędzia nie dał poprostu wiary jego wiadkom.

Sąd uznał Peć winnym zadania niebezpiecznych ran Knorowi i skazał go na 10 Rmk. grzywny. Na taką samą karę pieczętną skazano Knorę za uszkodzenie własności Peć. Uniewinniono go natomiast od zarzutu naruszenia spokoju domowego.

W motywach sąd uznał, iż Knorr słusznie obraził się na polską działalność Peć. „Musimy sobie przedstawić — mówił sędzia — iż w sąsiedniej Polsce namawialiby rodziców-Polaków do posyłania dzieci do szkoły niemieckiej. Czyby na to pozwoliło państwo polskie? My to musimy powiedzieć! Jak może zaprzeczonyż?

namiar odzyskać od państwa naszego obywateli? Przyjaźń nie może do tego doprowadzać. Peć poszedł za daleko. Jeśli powołuje się na wzajemne odwiedziny polskich i niemieckich ministrów, to nie

Caty świat stwierdza moralną porażkę kifflerowców w Gdańsku

Interesujące głosy prasy.

Przecenili swe siły.

Gazeta Polska z wiadomości telefonicznej z Gdańska pisze: — Wyborzy niedzielne do Volkstagu przyniosły narodowym socjalistom wprawdzie większość absolutną, nie doprowadziły jednak do realizacji ich celu, który im w chwili rozwiązania poprzedniego Volkstagu przysięgał, mianowicie do uzyskania większości kwalifikowanej oraz do ostatecznego rozbięcia partii opozycyjnych. Przeciwnie, opozycja — z wyjątkiem partii komunistycznej — zdołała utrzymać swój stan posiadania. Możliwość przekształcenia W. Miasta na narodowo-socjalistyczny „Totalstaat” jest dziś bardziej odległa aniżeli leży przed dwoma miesiącami.

Przyczyna niepowodzenia narodowych socjalistów tkwi niewątpliwie w ich fałszywej taktyce wyborczej. Przeceniali swe siły i swój wpływ w terenie. Nie czekali na ustosunkowania się w wyborach ludności do ich programu, wszystkich swych niemieckich przeciwników w W. Mieście określili, wspólnym mianem „separatystów i zdrajców narodu”. Ta metoda, która wydała dodatnie rezultaty w Zagłębiu Saary, była zbyt jaskrawa w warunkach gdańskich. Toż nawet wciągnięcie do akcji wyborczej najsłabszych jednostek III Rzeszy powiększyło jedynie dysproporcję między środkami a celem, przyczyniając się w konsekwencji do rozszerzenia rozmiarów niepowodzenia.

Polacy mimo teroru, którego ofiarą padli w ostatniej fazie akcji, wyborczej, szczególnie na terenie wileńskim i w Sopocie, — nie tylko utrzymali swój stan posiadania ale nawet wydatnie, w stosunku do ostatnich wyborów powiększyli go. Zamanifestowali oni tem samem przed światem zdecydowaną wolę obrony swych praw, jakie im daje ich tysiącletnia egzystencja na terenie dzisiejszego W. Miasta.

Reasumując, należy stwierdzić, że wybory niedzielne nie przyniosły w układzie sił na terenie W. Miasta żadnych zmian.

Komentarze angielskie.

Prasa angielska poświęca dużo uwagi rozwojowi sytuacji w Gdańsku. Omawiając wyniki wyborów, stwierdza, że zamierzenia narodowych-socjalistów, którzy spodziewali się osiągnąć absolutną większość i na tej zasadzie zwrócić się do Rady Ligi Narodów z projektem zmiany statutu w. m. Gdańska, zostały przekreślone.

„Daily Telegraph”, podkreślając różnicę wyników między plebiscytem w Zagłębiu Saary a wyborami w Gdańsku, które w myśl założeń kierownictwa partii narodowo-socjalistycznej, miały być takim samym plebiscytem, mówi o moralnej porażce partii narodowo-socjalistycznej.

Również inne dzienniki stwierdzają porażkę narodowych socjalistów, którzy mimo olbrzymiego aparatu propagandowego, zaslanego

środkami, płynącymi z poza terenu wolnego miasta i mimo wypróbowanych metod teroru nie zdołali osiągnąć większości 2/3 w Volkstagu. Sytuacja w Gdańsku pozostała wobec tego bez zmian.

Głosy francuskie.

PARYŻ. — Prasa francuska ogłasza wyniki wyborów w Gdańsku na naczelnych miejscach, komentując te wyniki jako niepowodzenie narodowych socjalistów.

„Petit Parisien” pisze, że narodowi socjaliści nie zdobyli 2/3 głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji w drodze legalnej.

„Petit Journal” podkreśla, że po wyborach Liga Narodów powinna bardziej, niż dotychczas, czuwać nad poszanowaniem statutu Wolnego Miasta.

„Journal des Debats” zwraca uwagę, że wyniki wyborów nie stoi w żadnym stosunku do nateżenia propagandy wyborczej, czego dowodem była obecność w Gdańsku ministrów Rzeszy Hessa, Goeringa i Goebelsa.

Opinia prasy włoskiej.

RZYM. Prasa jednoznacznie ocenia wynik wyborów gdańskich, jako dowód, że narodowi socjaliści nie odnieśli w Gdańsku takiego sukcesu jakiego spodziewali się.

„Lavoro Fascista” w korespondencji z Berlina pisze, iż z cyfr wyborczych wynika jasno, że pomimo powiększenia liczby głosów zdobytych głównie kosztem komunistów, narodowi socjaliści nie osiągnęli nawet przy wielkiej pomocy, jaką otrzymali z Rzeszy, tej przewagi, do której dążyli.

Zdaniem „Tribuny” wynik wyborów udowodnił, że narodowi socjaliści, mimo zmobilizowania wszystkich sił i mimo udziału w propagandzie ministrów Goeringa i Goebelsa, nie odnieśli nad swymi przeciwnikami tego zwycięstwa, jakiego się spodziewali. Wynik wyborów oznacza, że nie wszyscy Niemcy gdańscy są narodowymi socjalistami.

Watykański „Osservatore Romano” w korespondencji z Paryża wyraża opinię, że wzrost głosów, które padły na narodowych socjalistów zaważać należy w dużym stopniu udziałowi gdańszczan, którzy przybyli zpoza Gdańska.

Otrzeźwienie w Berlinie.

BERLIN. Ze zniaceniem oświadczeniem wystąpił „Der Angriff” w omawianiu wyborów gdańskich.

Organ narodowo-socjalistyczny stwierdza, że nie można porównywać plebiscytu w Zagłębiu Saary z wyborami gdańskimi. Obecnie należy utrzymać silną placówkę gdańską i rozbić ją. Będzie to próba najcięższej wytrwałości ze strony narodowych socjalistów.

Gdańsk nie może jednak przejąć od narodowych socjalistów (taktyki partyjnej) z Niemiec i przeschęcać ją na swoje terytorium. Nie może tego uczynić ze względów gospodarczych, ponieważ losy Gdańska są w tym kierunku całkowicie uzależnione od Polski.

Szkoda, że „Angriff” tego trzeciego sądu nie przypomniał gdańskim hitlerowcom przed wyborami. Obecna trzeźwość „Angriffu” jest też niewątpliwie następstwem fiaszka, jakie wybory gdańskie przyniosły hitlerowcom.

Spadek bezrobocia

WARSZAWA. Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy stan bezrobocia na terenie całego państwa wynosił dnia 6 bm. 502.515 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.512 osób.

Kobięta policja w Paryżu

PARYŻ. W związku z utworzeniem kobiecego oddziału policyjnego, wczoraj rano przed gmachem prefektury policji odbyła się prezentacja 2-ech kobiet — policjańek. Noszą one granatowe mundurki rodzaju marynarskich i skautowskie kapelusze. Kobięta — policjańki mają pełnić służbę w polu służb żeńskich, dworów królewskich i skwerów.

„Bracia” Cześć gorliwymi naśladowcami Bismarckowskich rugów

Katowice, 11 kwietnia.

Dotychczas Cześć wyrzucali ze swego terytorium przeważnie tylko robotników, chociaż zdarzały się wypadki odstawiania do granicy również kupców, rzemieślników itp. Obecnie zaszedł fakt odzyskania właścicieli domu. Odstawiono do granicy w Cieszynie obywatelkę polską

niejaką Marię Miedlar, pochodzącą z Wysoka pow. Łancut, mieszkającą jednakowoż od szeregu lat — 35 — w Czechosłowacji na Morawach. W roku 1913 kupiła sobie Miedlarowa za oszczędzone pieniądze 3.200 Kr. austr. domek w miejscowości Bochorz, pow. Przerów, miała stały dochód w wysokości około 150 Kc. miesięcznie. Syn jej murarz odpuszczany został w sierpniu 1934 r. do Polski. Miedlarowa otrzymywała nadto miesięczną rentę w wysokości 20 kr. c. z ubezpieczalni od wypadków, gdyż ma prawą rękę skaleczoną w wypadku przy pracy w fabryce. Paszport miała Miedlarowa od dnia 23. VII. 1934 r. z ważnością do 23. VII. 1937 r. Przed tem władze czechosłowackie nie żądały żadnych papierów, Miedlarowa też sądziła, że automatycznie stała się już obywatelką czechską, mieszkając od 35 lat bowiem bez przerwy na Morawach. Tymczasem dnia 30 marca 1935 r. nieoczekiwanie kazano jej wyjechać z Czechosłowacji, odmówiono jej pobytu bez podania powodów i odstawiono do granicy twierdząc, że niema stałego miejsca pobytu! Domek pozostał bez jej opieki, i choć władze czechosłowackie ustanowiły zarząd z osiedla niejakiego Briknera i na jego ręce lokatoryzy mają płacić czynsz, nie jest to dla wydalonej żadną pociechą. Zupelnie zaś nieodwołalnie utraciła Miedlarowa rentę od wypadków. Straty jej są wielkie, domek wart jest co najmniej 35.000 Kcz., ponadto zaś utraciła w nowym środowisku możliwość zarobkowania.

Długoż jeszcze bezczynnie przyglądać się będziemy tym gwałtom i bezprawiom?

a. b.

Łatwiej zapobiec hałasowi, niż ponosić jego skutki

Niedawno umieściliśmy uwagi na temat hałasu w naszym mieście p. t. „Kakofonia w śródmieściu Katowic”. Poniziej ogłaszamy rzeczowy artykuł o badaniach nad wpływem hałasu na zdrowie i pracę. W Zakładzie Higieny U. J. w Krakowie przeprowadzono ciekawe badania nad hałasem przemysłowym, przemysłowo-fabrycznym i mieszkaniowym oraz nad wpływem hałasu na zdrowie na pracę ludzką. Badania przeprowadzono w Krakowie przy pomocy specjalnego aparatu do mierzenia hałasu, który określa go obiektywnie w jednostkach, zwanych „fonami”.

Z badań hałasu ulicznego wynika, że zalezy on w dużym stopniu od rodzaju bruku. Najcięższy jest asfalt, potem beton, plechki, kostka. Z pojazdów największy hałas wytwarza wóz ciężarowy, potem tramwaj, samochód, oczywiście przy tej samej szybkości. Bardzo dociekliwie są sygnali samochodowe, których głośność wynosi 70—80 fonów, potem dzwonki tramwajowe — 65 fonów. Swego rodzaju rekord osiąga hałas motocykli — 100 fonów. Większość z hałasów można uniknąć, gdyby publiczność i kierowcy zachowywali odpowiednio przelatywane porządki.

Dość głośniejszy i bardziej szkodliwy jest hałas w zakładach przemysłowych. Według stwierdzenia lekarzy chorób uszu 10—20% scho-

żeń ucha wewnętrznego należy przypisać szkodliwemu działaniu hałasu przy pracy. Choroby to występują zwłaszcza tam, gdzie stały hałas przy pracy przekracza 70 fonów. Największy hałas panuje przy kucie kotłów — ponad 110 fonów, w fabrykach drutu i sztytów 90—95 fonów, w szlifierniach metali 75—85 fonów, w fabrykach włókienniczych 60—70 fonów i t. d.

Efektem pracy w hałasie jest postępująca z wiekiem i leżącą lat pracy głuchota. Schorzenie zwykłe w początkowych okresach bywa niedostrzeżone. Skoro osłabienie słuchu przybiera na sile, wtedy nie już nie zdoła usunąć istniejących zmian. Dlatego też autor powyższych badań wywodzi słuszny postulat, że należy wprowadzić okresowe badanie lekarskie ludzi pracujących w hałasie, w celu zapobiegania głuchocie.

Hałas przy pracy nie zawsze powoduje głuchotę, ale nawet w mniejszym nasileniu zawsze zmniejsza wydajność pracy jakkolwiek i ilościowo oraz przyczynia się do powstawania wypadków przy pracy. Dlatego też należy zwalczać hałas w warsztatach pracy i usunąć jego źródła, niezależnie od jego natężenia i pochodzenia, w myśl powiedzenia higienisty niemieckiego Weyrauch’a, że „łatwiej jest zapobiec hałasowi, niż ponosić jego skutki”.

Sami sobie

Wynurzenia b. ministra P. Klarnera o Pożyczce Inwestycyjnej

Zainteresowanie szerokich kół publiczności problemem inwestycyjnym po rozpisanie nowej, wewnętrznej Pożyczki Inwestycyjnej — wzrasta z dnia na dzień. Aby poinformować opinię publiczną, jak zapatrzyli się na zainicjowaną przez Rząd akcję inwestycyjną sfery samorządu gospodarczego, przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do prezesa Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, b. m.in. Czesława Klarnera z prośbą o wyrażenie swej opinii.

— Rozpisanie Pożyczki Inwestycyjnej — rozpoczęliśmy rozmowę — zaktualizowało namby problem inwestycji. Czy nie zdziwiłby Pan Prezes wyrazić swej opinii o wpływie na życie gospodarcze inwestycji i o potrzebie działalności inwestycyjnej, zwłaszcza w okresie przelotu?

— Rozpisanie Pożyczki Inwestycyjnej — odpowiedział Prezes Klarnier — postawił problem ten na właściwej drodze. Proszę Pana, Polska ma taki ogrom niezaprzeczalnych potrzeb inwestycyjnych, że zorganizowana, trwała praca w tym kierunku jest koniecznością gospodarczą, niezależną od sytuacji. Społeczeństwo polskie musi zrozumieć, że jedynie tylko przez inwestycje prowadzi droga do rozwoju gospodarczego kraju.

— Z zagadnieniem ten łączy się sprawa sfinansowania tych prac. Jakim, zdaniem Pana Prezesa, kapitały powinny być do tego celu użyte?

— Otóż to właśnie, społeczeństwo nasze musi zrozumieć, że inwestycje przeprowadzać można tylko z kapitałami, zaoszczędzonymi wysiłkiem całego narodu. Oszczędzając choćby najmniejszą część swego dochodu na cele inwestycyjne, budujemy przyszłość i pomagamy sami sobie. Ze zwykłych środków budżetowych państwa, sfinansowanie wielkich inwestycji jest nie do pomyślenia, choć normalna, zwykła akcja inwestycyjna rząd musi prowadzić ze środków budżetowych. Rozpisanie więc Pożyczki Inwestycyjnej przez rząd jest sięgnięciem po kapitały wolne, obecnie niezaangażowane. Wycofując bowiem zaangażowanych pieniędzy z życia gospodarczego na cele inwestycyjne niewolno, gdyż przez to wycofanie zmniejszyłby się obrót gospodarczy. Natomiast przyciągnięcie wolnych kapitałów do pracy inwestycyjnej, obrót ten zwiększa.

— O ile zrozumiałem, to Pan Prezes uważa, że zaciąganie kredytu wewnętrznego na cele inwestycyjne jest operacją zdrową?

— Oczywiście, jest to operacja nie tylko zdrowa, ale i bardzo pożyteczna, gdyż rzucana na rynek papier, który jest dobrą, rentowną i racjonalną gospodarczo formą oszczędności. Obligacje Pożyczki Inwestycyjnej posiadają atrakcyjny moment losowania premii, przyciągających szersze koła publiczności. Przyjęta ta uława przyzwyczajenie publiczności do lokowania wolnej gotówki, a więc i oszczędności w papierach publicznych długoterminowych. Jedynie bowiem kredyt długoterminowy odpowiada potrzebom fi-

nansowania robót inwestycyjnych. Ciężar sfinansowania tych robót musimy bowiem rozłożyć na dłuższe lata i obciążać nimi następne pokolenia, którym łatwiej będzie ponieść część tych wydatków, gdyż korzystając będą z owoców, jakie przyniosą przeprowadzane obecnie inwestycje. Na obecną pokolenie, które ponosi trudny zespolenia organi-

zmu gospodarczego ziem polskich i musi odrobić zniszczenia wojenne, oraz walczyć ze skutkami kryzysu — nie można zwałować całego ciężaru wydatków inwestycyjnych. Pokolenie nasze winno zająć się sprawą budowy inwestycji, musi podjąć ten trud. Aby tego dokonać, przedewszystkiem nauczymy się oszczędzać.

Szkola w górskim powietrzu

Uwagi o osiedlu Żeńsk. Gimm. Micjśk. w Katowicach koło Mikuszowic.

Przyjechałem zobaczyć osiedle, do którego właśnie ma przyjechać i moja córka. Osiedle znajduje się na początku wawozu, jaki wytyczają góry: z prawej strony Klimczok i Skrzyczne, z lewej — Pańskie. Odrazu uderza tu zmiana powietrza po Katowicach, płuca oddychają głębiej i spokojnie, kaszel znika w ciągu trzech godzin pobytu.

Zawsze żywa, wesoła i uśmiechnięta p. prof. Chęcińska bardzo chętnie odpowiada na wszystkie pytania o osiedlu, oprowadzając po wszystkich jego zakątkach i pokojach: jadalni, sypialni, klasie ćwiczeń, kuchni, łazienkach, przysiadach i reszcie kulturalnych ubikacji.

Gmach główny robi obecnie wrażenie przylutego dworu. Strych jego jest ogromny: 28 mtr. dług. i 12 mtr. szerokość, wysokość zaś wynosi około 4 mtr., więc strych ten może być przerobiony na szereg pokoi dla większej ilości uczniów, które z czasem stałoby się koniecznością, gdyż pobyt ogranicza się tymczasem do 7 dni dla każdej klasy. Na tę przebudowę środki muszą się znaleźć jaknajprędzej.

Po lewej stronie podwórza stoi duży zapuszczony gmach (30 m × 10 m) — była stajnia i obory. Gmach ten ma być również przerobiony na salę dla ćwiczeń hasekarskich, ale na strychu też są miejsca na wiele pokoi, które muszą być rozbudowane w przyszłości.

Po prawej stronie podwórza mamy ogromny budynek: były śpiączlerz-stodoła, która w przyszłej rozbudowie gospodarstwa osiedla odegra ważną rolę. Budynek ten jest o wymiarach (30 m × 10 m).

Oprócz tych budynków osiedle posiada park, las i pole. Projektuje się założenie ogrodu warzywnego i owocowego, aby osiągnąć samowystarczalność. Dziesięć kurek już nieśie jajka, ale to jest mało: trzeba, żeby ich było co najmniej sto, po dwa jajeczka dziennie na osobę.

Warto pomyśleć o świńkach, królikach itp., ale to jest potrzebna składka wszystkich rodziców, no... i trochę pomocy od magistratu. Pro-

jektuje się też zabawę — raut 11 maja na cel osiedla, które społeczeństwo katowickie powinno się zainteresować, aby zebrać choć parę tysięcy na najpilniejsze potrzeby natury gospodarczej i kulturalnej. Do ostatnich zaliczamy telefon i radio, gdyż panienki chcą czasem coś posłuchać i... potańczyć.

Życie wewnętrzne osiedla jest ujęte w ściśle podział godzin, gdyż dobrze jest oddychać świeżym powietrzem górskim, ale nie można przepuszczać zadużu lekcyj. Więc ostatnie odbywają się codziennie: wykładów 3 godziny i innych zajęć kilka godzin. Nauczycielki przyjeżdżają pokolei do osiedla na 3 dni, a tymczasem są zastępstwa w Gimnazjum w Katowicach, więc całość nauki nie cierpi, a zdrowie się poprawia.

Rodzice mogą odwiedzać swe dzieci. Matki mogą nawet nocować w osiedlu. Tatustwo może tymczasem nie. Ale dlaczego? Przecież można zrobić gdzieś na strychu lub w bocznych oficynach (przyszłych) jakiś pokój dla tatustw, zamknięty na noc jakimiś kratami, ryglami i t. p., aby nie było niebezpieczeństwa wyjścia tatustw w nocy.

Administrację życiem gospodarczym na osiedlu nauczycielka fizycznego wychowania, co jest bardzo ekonomiczne. Jest stróż, kucharka, dwie służące.

Opłata wynosi 2,— zł dziennie od osoby z całkowitem utrzymaniem.

Księgość prowadzi się wzorowo: jest księżka buchalteryjna zakupów, inwentarza (niezakonieczna, ale trzeba ją zakończyć), kronika, prowadzona przez młodzież, księga gości, dziennik pracy codziennej (nauczania).

Warto tylko nadmienić, aby ważno uczęszczać przed wyjazdem na osiedle i po powrocie z niego i aby określono siłę uczęszczenia, na silomierzach przed i po osiedlu, aby sprawdzać wpływ jego na rozwój fizyczny i notować to.

Zyczymy powodzenia w dalszej rozbudowie osiedla. Szczęść Boże!

Wieści z całej Polski

(x) Grabarz okradł cmentarze.

Na starym cmentarzu ewangelickim w B. gosszcy od dłuższego już czasu grasowała szata złodziejska, która kradła cenne nagrobki płyty marmurowe, wyrzadzając w ten sposób duże szkody. W toku dochodzeń podjętymy dąży do grabarza, pracującego od szeregu lat cmentarzu — Leona Góreckiego, którego oczywiście przypłano na kradzieży płyty jedne z grobów, i umieszczenia jej w specjalnej kryjówce pod murem cmentarza.

Płyty i nagrobki wywołano o inną cmentarz — nawet na Pomorze — i tam sprawa po przeprowadzonych pewnych zmianach wygląda.

(x) Przebudowa stacji Warszawa Zachodnia Dworca Głównego.

Przebudowane są obecnie prace elektrykacyjne na odcinku podmiejskim, który wejdzie do węzła warszawskiego na st. Warszawa Zachodnia. Będzie to stacja o całkowicie nowym charakterze. Uruchomienie odcinka nastąpi już w końcu roku bieżącego.

Na stacji Warszawa Zachodnia kierowa będą ruch osobowy z odcinków podmiejskich i z uruchomioną niedawno linią Warszawa Radom, na linię średnicową i odwrotnie. W tym stacja ta będzie obsługiwać ruch towarowy w węzle zarówno z linii obwodowej, jak trzech zbierających się linii lewego brzegu W. sły.

Posiadaczą one będzie — stosownie do swych zadania — nowoczesne urządzenia dla ruchu osobowego, jak dworce, perony, tunele, tory podtowe i t. d., oraz przebudowane i uzupełnione istniejące obecnie urządzenia dla ruchu towarowego. Na stacji tej ponadto odbywać się będzie wymiana parowozów na elektryczne w ruchu dalekobieżnym dla pociągów z zachodu i odwrotnie w czasie, gdy ruch na linii średnicowej będzie już całkowicie elektryfikowany.

Warszawa Główna jest nadal intensywnie przebudowana. Układane są dalsze tory w tym poziomie, które w ogólnej ilości 8-miu będą oddane do użytku już na wiosnę 1936 r. Jednocześnie prowadzone są roboty nad budową dworca głównego, a mianowicie: budowa dolnej konstrukcji dworca, zabijanie pali, fundamentowania i montaż żelaznej konstrukcji, nad którą wznosić się będzie właściwy gmach. Są to prace najważniejsze wobec konieczności utrzymania ciągłości ruchu.

(x) Dwaj robotnicy zasypani w dole kanalizacyjnym.

Przy zakładaniu rur kanalizacyjnych w Wrześni przy ul. Miłosławskiej — wydarzył się wypadek, którego ofiarą padli dwaj robotnicy. W dole wykopanym dla założenia rur, leżących blisko trzy metry głębokości znajdowali się robotnicy: Stefan Banaszk i Wrześni i Tabaka z Bierzgniłki. Nagle niezabezpieczony nagle zwał ziemi osunął się i zasypał kompletnie dół wraz z robotnikami. Przywołano natychmiast straż pożarną, która dopiero po długiej i trudnej wykopanej pracy zdołała odkopać i wydobyć robotników, dających już tylko słabe znaki życia. Umieszczono ich w szpitalu, ale nadzieja utrzymania ich przy życiu jest słaba.

**Dobry zysk — nabywcy,
pracę — bezrobotnemu
inwestycje — Państwu**

daje Premijną Pożyczkę Inwestycyjną

GUSTAW MORCINEK.

Ludzie na drodze

(Ciąg dalszy.)

Kucharyja wyciągnął z rury spory garnek z ziemniakami. Ziemniaki były ciepłe i pachnące. Wysypał z nich połowę na miskę, sięgnął za okno, gdzie stały dwa garnuszki z kwaśnym mlekiem, wziął jeden, siadł za stołem i jął żądać. Ojciec patrzył na niego. Radował się jego widokiem, jego głodem, syconym mlekiem i ziemniakami, nabierał wiary w siebie.

— Złoty mój synek!... — myślał, a ciepła fala zalewała mu serce.

— Szkoda, że już niema matki! — rzekł znienacka. Hanyś przestał jeść, spojrzal zdziwiony na ojca.

— No, miałybyście dzieci lepszą opiekę!... — dołciał jeszcze.

Hanyś nie wiedział, co powiedzieć. Wszak matki prawie że nie pamięta. Ojciec zawsze mawiał, że już temu dawno, kiedy umarła. A dobrze, że umarła. Miałaby bowiem trapić, to jej lepiej na drugą stronę. Hanyś wyobrażał ją sobie, jako księżycowe światło. Powiedział nawet o tem Jadwiźka.

— Wiesz ty, Jadwiźka... jak ja myślę o naszej mamulce? — rzekł pewnego razu.

— Jak myślisz? — zapytała Jadwiźka, nie odrywając oczu z książki.

— Tóż nie ucz się, to ci powiem!

Jadwiźka podniosła głowę i czekała, co jej powie Hanyś.

— Więć mów! — rzekła trochę zniecierpliwiona,

bo jej było żal czasu. Przecież ma tyle zadanego na jutro, że nie wie, czy się nauczy.

— Wyobrażam sobie naszą mamulkę jak księżycowe światło!... — powiedział Hanyś.

— Też coś!... — mruknęła Jadwiźka i znowu ją czytała.

Hanyś już odtąd nigdy nikomu nie mówił, że wyobraża sobie matkę jak księżycowe światło. Nawet ojcu nie powiedział. Olszakowi w szkole chciał tylko powiedzieć, lecz także tego nie uczynił. Raz tylko, kiedy pan nauczyciel omawiał czytanek pod tytułem: „Walka z gruzlicą”, to mu się zdawało, że nie wytrzyma, ale powie to nauczycielowi.

— No, co co chcesz Kucharczyk? — zapytał pan nauczyciel, widząc jego sterczące palce.

Kucharczyk zawał się jednak w ostatniej chwili. Że jednak było trzeba coś powiedzieć, więc rzekł, że jego matka także umarła na gruzlicę.

— A dawno?

— Proszę... dawno. Jeszcze byłem bardzo małym... trzy lata liczyłem...

Teraz mu znowu ojciec przypomniał matkę. Powiedział, że szkoda, iż jej niema.

— Czemu, tatulku?

— No, mój Boże... bo mieliście większą wygodę... Dziecko bez matki — to jakby słońca nie było...

— Yhl... — przytaknął synek i znowu zaczął jeść.

Potem przyszła Jadwiźka. Uwinęła się raz dwa z jedzeniem, boć trzeba wieczorem przygotować, a potem jeszcze tyle nauki!

Krzętała się po izbie, drobna i cicha. Już nie miała niebieskich ocz. Od tamtej chwili, kiedy ojca spotkało takie nieszczęście, oczy jej poszarzały i jakby przysłabły.

Wszak i ona zadawała sobie to samo pytanie, co jej ojciec. — Co teraz będzie?... Nie umiała znaleźć odpowiedzi. Wiedziała, że jest chora na płuca. Lekarz

szkolny marszczył brwi, kiedy ją badał, strzępywał palcami i znowu przytykał ucho do słuchawki, wspartej o jej pierś.

— Kluję? — pytał.

— Czasem.

— Kaszle pani?

— Niekiedy...

— Him, hm... — mruzczał i znowu strzępywał palcami.

Jadwiźka patrzyła w jego ztroskane oczy i lękała się, że nie zostanie nigdy nauczycielką. A ona musi zostać nauczycielką. Ze swojej pensji musi utrzymywać ojca i brata.

— Musi się pani szanować... bardzo szanować!... — osrzał lekarz, pan Kwiciński. — Jabył nawet radził pani, żeby zrygnąć w zawodu nauczycielskiego...

— Czemu, proszę pana doktora?...

— Hm... wiadomo... praca nauczycielska może grozić płucm... Płuca pani są słabe... Pani powinna wyjechać gdzieś...

Nie dokończył jednak, bo wiedział, że Jadwiźka Kucharczykówna nie może nigdzie wyjechać. Nie ma przecież pieniędzy. Żeby tak przynajmniej przez wakacje w góry...

— Żeby tak w góry wyjechać przez wakacje... — powtórzył głośno swoje myśli.

Jadwiźka nie nie powiedziała. Jakżeż tu wyjechać w góry, kiedy nie ma pieniędzy!... Zdawała sobie sprawę, że może ulec gruzlicy. Tak samo, jak jej matka. Nic jednak nie mówiła ojcu. Poco go martwić, kiedy i tak nicby to nie pomogło. A Hanyśowi mówić? Także nie warto. On temu nie rozumie może. A zresztą, jest młoda, przyjdzie lato, wszystko zmieni się na dobre. Żeby tylko maturę zdać, a potem już wszystko będzie dobrze!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze śląskich kopalń i hut

U progu sezonu budowlanego

Zatarg zarobkowy w przemyśle ceglarskim i cementowym. — Zwyżka cen cementu.

Sezon budowlany właściwie już nastąpił. Jeżeli jednak nie natrafił dotąd właściwego mu rozmachu, to na przeszkodzie stoją nie tylko niekorzystne warunki atmosferyczne oraz fakt, że instytucje komunalne nie otrzymały dotąd jeszcze funduszy na prowadzenie robót budowlanych z Funduszu Pracy — ale również na przeszkodzie stoją zaistniałe zatargi zarobkowe w przemyśle, który dostarcza materiałów budowlanych. Dopóki zatargi te nie będą zlikwidowane wszelka kalkulacja kosztów budowy stoi pod znakiem zapytania, a porządzone już kosztorysy muszą ulec rewizji.

Sprawa zarobków robotników budowlanych na terenie naszego województwa, kuśże mówiąc na jego części górnośląskiej, znalazła już swe rozwiązanie.

25 stycznia br. stanęła bowiem między stronami ugoda, że na sezon budowlany w roku 1935 zatrzymamy się w mocy stawki zarobkowe z roku 1934. Tak przemysłowcy, jak i związki zawodowe wystąpiły do Ministra Opieki Społecznej o nadanie tej umowie mocy powszechnie obowiązującej i rozciągającej postanowienia tej umowy również na roboty prowadzone z dotacji Funduszu Pracy. Ministerstwo Opieki Społecznej dotychczas jednak w tej sprawie nie wypowiedziało swego ostatecznego słowa.

Zgodnie z tą umową stawki zarobkowe robotników budowlanych są następujące: murarze — od 94 gr do 1 zł za godzinę, robotnicy cementowi — 79 gr, robotnicy zatrudnieni jako pomoc budowlana — 66 gr na godzinę, robotnicy zwykli — 60 gr, pomoc kobieca — 30 gr i robotnicy młodociani (16—18 lat) od 28 do 45 gr za godzinę.

Nieuregulowane natomiast są dotychczas zarobki w przemyśle ceglarskim. W centralnym rewirze przemysłowym na Górnym Śląsku toczą się jeszcze nieoficjalne układy celem zawarcia ogólnej umowy zbiorowej i cennikowej. — Natomiast w przemysłowym rewirze rybnickim, zatarg zarobkowy w przemyśle ceglarskim przybrał ostre formy. W związku z zaostreżeniem się sytuacji inspektor pracy w Rybniku p. inż. Oszczański zwołał na 7 bm. konferencję, w której wzięli udział tak właściciele cegielni, jak i przedstawiciele robotników. Z ramienia ZZZ brał udział w konferencji sekretarz p. Pielczyk. Po zreferowaniu sprawy zatargu przez inspektora pracy, właściciele cegielni zasadniczo wyrazili zgodę na zawarcie umowy zbiorowej, wysunęli jednak przytem postulat dalszej obniżki zarobków. W odpowiedzi na to przedłożenie właścicieli cegielni, sekretarz ZZZ p. Pielczyk oświadczył, że zarobki robotników w cegielniach rybnickich są więcej niż skromne i że nie może się zgodzić na mniejszy zarobek, niż ten, jaki przewiduje stawka zarobkowa Funduszu Pracy, tj. 3.30 zł. Nawet na ten skromny zarobek nie chcieli właściciele cegielni wyrazić swej zgody. Wobec takiego stanowiska pracodawców konferencja nie dała żadnych pozytywnych rezultatów, a inspektor pracy terminu nowej konferencji wyznaczył na 14 kwietnia.

Ostre formy przybrał także zatarg zarobkowy w przemyśle cementowym. Zatarg ten, naprzykład w cementowni w Szczakowej, doprowadził do strajku okupacyjnego, bowiem kierownictwo cementowni w związku z tem, że umowa zarobkowa wygasła z końcem marca br. domagała się od robotników zgody na obniżkę zarobków przeciętnie o 25 procent.

Występując publicznie z postulatem obniżki zarobków, przemysł cementowy nie zawahał się jednak podnieść cen cementu. Podwyżka ta wynosi o 40 proc. Jest to następstwem cichej umowy cennikowej, jaka stanęła między właścicielami

zakładów produkujących cement. Rozwiązany w roku ubiegłym przez Rząd kartel cementowy, wielcy właściciele cementowni próbowali ponownie powołać do życia. Widocznie jednak natrafili na sprzeciw czynników rządowych, kiedy o kartelu uciuchło.

Nie mogąc stworzyć kartelu, cementownie zawarły między sobą cichą umowę cennikową i zerwały z systemem bojowych cen z roku ubiegłego. Za 50-cio kilo-

gramowy worek cementu, który w roku ubiegłym kosztował zł 1.60, dziś cementownie żądają zł 2.20 do 2.30. Zerwały przytem cementownie z systemem kredytowym. Klienci muszą obecnie płacić za cement gotówką.

Tak więc pokutujące jeszcze między właścicielami cementowni narowy kartelowe doprowadzają równocześnie do podwyższenia cen cementu i do ostrych zatargów zarobkowych.

Odczyt o ustawodawstwie robotniczym

W piątek 12 kwietnia br. o godz. 6-cj wieczorem odbędzie się w sali Sądu Apelacyjnego w Katowicach przy Placu Wolności 10 — zebranie prawników, na którym sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach p. dr. Kipta wygłosi odczyt na temat „Blaski i cienie ustawodawstwa robotniczego w Województwie Śląskim“.

Główny inspektor pracy w Zagłębiu Dąbrowskim

W dniu dzisiejszym przybywa do Zagłębia główny inspektor pracy dyr. Klott z Warszawy i okręgowy inspektor pracy Kowalik. Odbędą oni konferencję z przemysłowcami i związkami zawodowymi w sprawach, dotyczących ogólnej sytuacji w górnictwie i hutnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiaganiw przy stosowaniu naturalnej wody karkowej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

Zebranie oddziałów Z. Z. Z. okręgu „Ema“

W Radlinie odbyła się konferencja zarządów oddziałów ZZZ okręgu kopalnia „Ema“. Zagaił obrady sekr. okr. p. Kubiak. Zebrani przedstawiciele oddziałów złożyli na ręce sekretarza Kubiaka ostry protest przeciw jednostronnemu nastawieniu radcy i sekr. Rady zakładowej na kop. Ema pp. Salamona i Ochojskiego. Na kopalni tej już od dwu lat nie odbyło się posiedzenie Rady zakładowej.

7 bm. odbyło się zebranie robotników należących do ZZZ w Solarni i Zebrzydowicach. Na zebraniu o sytuacji gospodarczej referował sekr. okr. ZZZ p. Kubiak Piotr. W dyskusji robotnicy wyrazili ZZZ podziękowanie za czynną ochronę robotnika polskiego i jego nabytych praw.

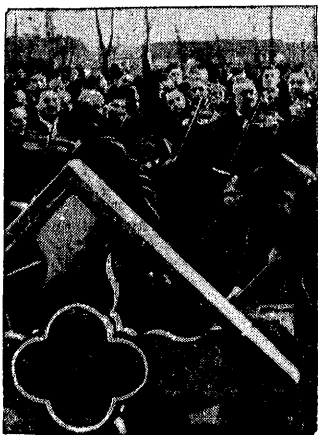
Zamówienia rządowe dla huty Król

Ministerstwo Komunikacji zamówiło w Hucie Królewskiej większą ilość urządzeń kolejowych, wartości ponad 1.5 milj. złotych.

Blaski i niedze trójpalczastego Kuby

We czwartek 14 marca skazano w Londynie, przed Sądem Old Bailey niejakiego Jacka Seymoura na 5 lat przymusowych robót.

W związku z wyrokiem prasa angielska podaje mnóstwo ciekawych szczegółów o skazanym „najzłodniejszym fałszerzu Imperjum Brytyjskiego“.



Ostatnio egzystancie węgierscy urosłyście pochwałą na budapeszteńskim ementaryzu swego „króla“. Nad grobem orkiestra cygańska odegrała wspaniałe rzywnych pieśni, słuchanych w skupieniu przez tłumy uczestników żałobnej uroczystości.

Jack Seymour alias Owen Jennings alias „trójpalczasty Kuba“ — już w bardzo młodym wieku zapoznał się z systemem karnym.

Wojnę światową. Na parę lat przed wojną został skazany na zamknięcie w domu poprawczym za posiadanie kompletnego wyposażenia włamywacza. Jednak dla przedsięwzięcia młodzieńca mury miejsca przymusowego pobytu okazały się zbyt niskie. W parę tygodni po wyroku ucieka i przez kilka miesięcy buja na swobodzie. Jednakże w końcu został schwytany i idzie na 2 lata przymusowych robót do Borstal — a stamtąd znów do domu poprawczego.

Wybuch wojny światowej. Seymour który dopiero co opuścił mury poprawczego zakładu, tym razem zupełnie legalnie, zaciąga się do wojska i

jako jeden z pierwszych przybywa do Francji z brytyjskim korpusem ekspedycyjnym.

W wojsku niebawem ptak okazuje niespodziewanie zalety wojenne. Waleczność jego zostaje odznaczona. Otrzymuje naszywkę kaprala i order bojowy Military Medal. Wojna jednak kończy się i Seymour zostaje demobilizowany.

Dyscyplina wojskowa zdołała przytłumić na pewien czas jego zbrodnicze skłonności.

Za wszelką cenę usiłuje utrzymać się na powierzchni uczciwego życia. — Założył biuro radiotelegraficzne, które początkowo rokowało nadzieję pięknego rozwoju, ale wskutek niencywowej konkurencji upadło, później nieco założył biuro buchalteryjne ale tu także nie miał szczęścia. Przedsiębiorstwo zbankrutowało.

Wypadek ten zdecydował ostatecznie o jego przeznaczeniu. Nie dorobiwszy się niczego pracą „Trójpalczasty Kuba“ —

przezwicko to przygłędo do niego po wojnie, gdzie stracił dwa palce lewej ręki — stale się wybitną osobistością londyńskiego świata podziemnego.

Specjalność: fałszowanie czeków.

Seymour okazał się w tej dziedzinie człowiekiem niezwykle uzdolnionym. Podpis fałszował z taką precyzją i mistrzostwem, iż osoby poszkodowane nie mogły rozpoznać przy badaniu czy to one podpisały dany czek czy genialny fałszerz.

Nawet delikatne i pomysłowe metody badań policyjnych nie mogły często prze-

Chcesz zdrowo i długo żyć,

musisz Joghurt Kalinowskiego pilnie pić

MLECZARNIA — KATOWICE

ul. św. Jana 15 oraz Kościuszki 39, tel. 311 29.

sadzić bezapelacyjnie autorstwa zakwestionowanego czeku.

Dochody Seymoura w tym czasie były wielkie, ale i wymiar sprawiedliwości nie przyniósł

W 1923 roku zostaje on skazany na 6 miesięcy ciężkich robót

za posługiwanie się fałszywymi czekami! Po odsiedzeniu kary długie lata unikał przed policją, aż w 1928 roku został skazany na 6 lat więzienia za fałszowanie 2 czeków na 500 i 600 funtów.

Jednakże i tutaj fortuna uśmiechnęła się do Seymoura — w 1932 roku wybuchł w więzieniu w Dartmoor

bunt więźniów, a Seymour, który w nlu nie wiał udziału, ocalił życie ledwego z ołicerów straży więziennej.

Rezultat: obniżono mu wymiar kary o jeden rok.

W maju 1932 roku „Nauczyciel zbrodni“, jak go przeważała policja, opuścił mury katorgi w Dartmoor. Tym razem nie próbował tylko „naukową organizację pracy“ w swoim faclu.

Zorganizował bandę,

złożoną z czterech osób, przeważnie komiwojażerów, którzy rozpoczęli operację czekami na wielką skalę. Tym razem zbrodnica działał nie trwał długo. Wieleletnie wyroki dla wszystkich członków bandy znów zamknęły „największego fałszerza Wielkiej Brytanii“ i towarzyszy za kratkami.

Na stole świątecznym

nie może zabraknąć placzka lub mazurka, babki lub tortu, czy też wreszcie budynu lub lequima sporządzonych według starannie opracowanych i łatwo zrozumiałych recept Oetkera. Pocięcie jest łatwe i udaje się znakomicie, jeżeli użyć do tego niezawodnego proszku do pocięcia Daga Oetkera „Bacchi“. Mnóstwo wypróbowanych przepisów znajduje się w książce kucharskiej Daga Oetkera, która zaczynać można w każdym składzie kolonialnym lub bezpośrednio u poszczególnych zastępców. (ol)

Co plszę prasa słowacka

Katowice 11 kwietnia.

„Slovensko“, miesięcznik Macierzy Słowackiej ze św. Marcina Turcańskiego, największej kulturalno-naukowej instytucji słowackiej, w zeszytach lutymowym, a „Slovak“ w numerze z 24 marca, poświęcił szereg artykułów postaci Jana Hollego, którego 150 rocznica urodzin wypadła w powyższym dniu. W zmarłym w 1849 roku znakomitym poecie słowackim Hollem, cześć całej Słowacji właściwego twórcę nowoczesnej swojej poezji i słowackiego języka literackiego.

Cała prasa słowacka wciąż zajmuje się nadchodzącymi wyborami do parlamentu. Z tej okazji wybuchają ogniste polemiki między organami czeskiemi i słowackiemi, nawet o zbliżonych tendencjach. Tak np. wzmogła się ostatnio walka katolickich autonomistów słowackich z katol. partią ludową czeską. Pierwszą zarzucającą drugim przeprowadzenie skrajnie centralistycznej polityki integralnego „czechosłowakizmu“ zgodnie z zasadami masonsko-socjalistycznej koalicji rządowej praskiej, na co wskazują choćby ustawa o rozbiżaniu stronnictwa katol. ludowców słowackich z obzoru ks. Hlinki przez Niemrawę, loca walczącą wciąż podziadowni spo-

sobami, grupę posła Mieczysła, będącą ekspozyturą czeskiej katol. ludowców ks. Szramka. Ks. prałat Hlinka, trybun ludu słowackiego, odpowiedział mocno: na terenie Moraw wystawił do wyborów parlamentarnych kandydatury partii hlinkowskiej przeciw czeskiej partii katolickiej, którą oskarżył o świadome rozbijanie porozumienia grup katolickich w Czechosłowacji. Czy za tem nie kryją się słuszne w zasadzie próby wciągnięcia w orbitę wpływów politycznych słowackich grupy etnicznej t. zw. Słowaków Morawskich, zamieszkujących morawskie zbocza Białych Karpat a pod względem narodowościowym (nie językowymi) zczehizowanych od stuleci?

Po półrocznem zawieszeniu przez władze rządowe organu „stronnictwa narodowego“, będącego organizacją autonomistów-ewangelików, ukazały się w końcu marca br. „Narodne Noviny“, tygodnik pod kierunkiem posła M. Razusa. Zaraz w pierwszym numerze pismo to podkreśliło ścisłą jedność akcji swej grupy ze stronnictwem i ruchem ks. Hlinki w kierunku walki o autonomię Słowacji i wielką prazianą polityczną Czechosłowacji.

Lodix (najlepsza pasta do obumijania)

Cowgirls

Nowa moda milionerek amerykańskich — W lasy i w stepy północne — W zawody z wichrami

(Korespondencja własna.)

New York, w marcu.

Milionerki amerykańskie wymyśliły sobie nową modę. Już nie pociągają ich palce słońce Florydy i chłodne igrzyski łagodnych fal ciepłego morza Palm-Beach. Za wiele tam już artystów filmowych, studentek, stenotypistek i t. d. Należało wyszukać stanowczo nowo, czego jeszcze nie było, dokąd jeszcze cala Ameryka nie dotarła.

Znudzone panny zaczęły szukać na mapie i znalazły cudowną krainę, gdzie wprawdzie odpowiednia pora na przyjemność nie trwa długo, ale zato żyje się na łonie natury intensywnie. Wybór padł mianowicie na krainę, leżącą na granicy Stanów Zjednoczonych A. P. i Kanady, poprostu na Alaskę, na brzegi pięknego, choć zawsze zimnego Jukonu. Kraina ta nie jest nieznaną. Jack London wypuszczał stąd w świat co drugą swoją powieść, w których chwalił zarówno krainę, jakoteż ludzi i psy. Tak daleko na wschód snobki nie mają zamiaru się zapuszczać. Ale i na to będzie kolej. Narazie zatrzymują się na samym skraju, gdzie prócz lasów są jeszcze szerokie, nieobjęte okiem pręgi, a wśród pręgi prawdziwi, lub zainstalowani specjalnie cowboje, którzy wrócili z cyrków i bud wielkomiejskich, zwierzyni nikt nie mógłby zarobić, ale i... przyszość.

Cóż może być przyjemniejszego nad życie w ranczu, na dalekiej fermie północnej, opasanej wsząd szerokimi przerwami i lasami? Zdała biała się góry pokryte wiecznym śniegiem, z których otwiera się cudowny widok na całą dolinę srebrnego Jukonu. A ranczo też urządzone jest tak, że każdej chwili mogą przyjechać goście. Jedne są prawdziwe, inne na przedzie pobudowane, ale to bynajmniej nie psuje uroku. W większych osiedlach powstają wspaniałe hotele, w których ceny nie mają nic wspólnego z ogólnym stanem majątkowym tego zaskakującej ludzkiej cywilizacji. I co z tego? Przecież te hotele nie są obliczone ani na biednych Indian, ani na traperów, ani na cowbojów nawet, posiadających własne tabuny koni, ale dla młodych milionerek amerykańskich i ewentualnie dla ich towarzyszy, jeśli przypadkiem zapadną się w te strony w poszukiwaniu swych naręczonych, czy żon. Moda bowiem wymaga, aby panny, czy młode panie szukały przyszości samotnie, na tych dalekich rozległościach.

Każda rancza uważa sobie za punkt honoru ustalić takie ceny za pobyt, jakie ma najlepszy hotel w okolicy. Ale zato daje o wiele więcej, aniżeli hotel. Delikatne panie muszą wstawać wcześniej, budzone przez najstarszego cowboja w szerokich portkach z cieczej skóry. Po skończonej toalecie i po śniadaniu biegna do stajen, gdzie każda ma już przydzielonego sobie tylko konia, którego musi sama uodłować i okiełzać, i dalej w step, z wichrami w zawody.

Nasze amazonki ubrane są nie inaczej, aniżeli rodowici cowboje. A więc skórzane szerokie porteczki nabijane mosiężnymi kółkami, przez które przewleka się kolorowe wstążki, lub paski farbowanej skóry. Górna część torsu kryje się w miękkiej błuzeczce sportowej, a szyję owija kolorowy fular, związany kunstownie pod brodą, ale w ten sposób, aby jego końce fruwały na wietrze w ga-

łopie. Wszystkiego tego nauczyły się już amazonki od cowbojów. Dlatego przyszła się już dla nich nazwa cowgirlów, lub „kananasków”, lub wręczcie poprostu panien z „Wild-Westu”.

Nie ulega wątpliwości, że panny przechodzą tu swoistą szkołę życia, szkołę wprawdzie mało zorganizowaną, ale niemniej pożyteczną. Nauczycielami są cowboje, przeważnie — i to jest druga strona medalu — indywidualni z pod ciemnej gwiazdy, wykołofcy, obiecywający, ale wszyscy z wielką fantazją, a to dodaje im tylko w oczach panien uroku. Wyglądają bowiem akurat, jak cowboje w zeszytych powieściach za 10 groszy, uganiający się za zwierzyną i za Indianami na wspaniałych, często gęsto dzikich koniach, z lassem u siodła i z innymi znakami z tych zeszytów utensyljami. Na życzenie potrafią ci cowboje narobić trochę dzikiego zgiełku. Przywiązują do siodła sprządzone z miast baloniki i uganiając na koniach strzelają do tych baloników.

Nauka polega nie tylko na umiejętności zawiązywania kunstownego węzła pod szyją i kokietyjnym noszeniu skórzanych pończok; panny uczą się konnej jazdy, wskakiwania i zeskakiwania z konia jednym usem, prawidłowego trzymania cugli w ręce, a nogi w meksykańskim strzemieniu i umiejętnego przystopowywania się do chodu konia. Potem następują dalekie raidy, pochody indyjskie, udane walki, w których amazonki wykazują swe umiejętności w opanowaniu konia, wręczcie wszelkie igrzyska o wysokie nagrody. W niedziele załogi poszczególnych rancz odwiedzają się wzajemnie i fotografują się z wierzycie, jak podczas każdego weekendu na zamieszconej plaży pod N. Yorkiem.

W rezultacie moda to niegroźna, może dla rozpieszczonych panien pożyteczna, a nie grozi bynajmniej epidemią, gdyż podróży w te odległe strony jest jednak zbyt kosztowna i nie każda panna będzie mogła tę nową modę naśladować. A szkoda. Bo natura tej pięknej krajiny zaprasza sama. Em.

O rychłe uregulowanie sytuacji prawno-politycznej Polaków w Niemczech

Uznanie w niemieckim życiu społecznym nadprzedej zasady narodowej wysunęło na plan pierwszy zagadnienie nietylko uznanie praw elementu polskiego w Niemczech do utrzymania swej odrębności narodowej, ale również zagadnienie umożliwienia elementowi polskiemu rozwoju swych właściwości narodowych na zasadzie ogólnych postanowień państwowych. Mimo jednak licznych głosów i opinii w tej sprawie, pochodzących od najwybitniejszych osobistości życia państwowego współczesnych Niemiec, ludność polska nie może się wciąż jeszcze doczekać zdecydowanego uregulowania jej sytuacji prawno-politycznej w państwie niemieckim. Odnosi się nawet wrażenie, że czynniki niemieckie, decydujący w tej sprawie, wręcz sabotują oświadczenia kierowników życia współczesnych Niemiec i wydają zarządzenia, godzące zupełnie wyraźnie w byt społeczności polskiej w Niemczech (chodzi tu np. o rozciągnięcie działania ustawy o zagrozie dzieciennej na chłopów polskich, odmówienie przez publiczność dla jednej średniej szkoły polskiej w Niemczech, trudności przy organizowaniu polskich szkół średnich w Raciborzu i Kwidzynie — wszystko fakty z ostatnich tygodni).

W związku z tem nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jednobrzmiący głos prasy polskiej w Niemczech z ostatnich dni, domagający się w formie zdecydowanej uregulowania sytuacji prawno-politycznej ludności polskiej w Niemczech.

„Mamy prawo — czytamy w artykule, opublikowanym w całej prasie codziennej polskiej w Niemczech — po tylu otwartych i szczerych posunięciach III Rzeszy oczekiwaliśmy również otwartych postanowień w naszej kwestii. Ustawiona zabawa w milczący sabotaż naszych wniosków powinna należeć do przeszłości. Już przedmieścia, które stało się dla naszych pisarzy przedmiotem wszechstronnej eksploatacji tematycznej. Powieść jej obraca się w czasach przedwojennych, akcja rozgrywa się w Warszawie, w ciętnej atmosferze warsztatów rzemieślniczych, autorka stara się jednak złagodzić ostrość społecznego upośledzenia przez chwytliwy liryczny. Wprowadza czytelnika w świat owych dziewcząt z Nowolipki, ich marzeń i pragnień, z pasją wpatruje się w ich życie, wyczuwa podświadomą treść wydarzeń, które wiążą się z rzeczywistością w przedziwny obraz, niemal z fotograficzną dokładnością oddany. Niema tu wysilenia się w kierunku uprzedmiotowienia wątku treściowego, bo rzeczywistość narzuca się sama przez się, wynika z poza wszelkich planowych łatwizn, dzięki dyskretnemu oporowanu się segregatami. To życie, oglądane z perspektywy czasu, nabiera dotykanej prawdy, dzięki — zgodnie z jego istotną rzeczywistością — pominięciu liryki z realizmem. Jeśli tu mowa o jakimś przekroju społecznym, to jedynie w znaczeniu grupy występującej w ramach pewnego ideału, ale tendencja nie przelewa się z odpowiedzialnego nastawienia kompozycyjnego, lecz kryje się subtelnie poza surowym życiem, które samo w sobie — aby tak rzec — jako kolektywna wola artysty, posiada własny wyraz i wartość społeczną. Tylko w tem znaczeniu można mówić o powieści Gojawiczyńskiej jako o utworze społecznym.

Zbyt daleko jesteśmy od okresu, kiedy decydowały inne niż narodowe racje. Takie przykłady jak: Kwidzyn, Bytom, Racibórz — nie dają się już utrzymać pozorem niespełnienia jakichś formalności. Zbyt jest masowy ten obraz rzekomych z naszej strony niedociągnięć. Albo maszynowa administracja zbyt zakłada się jeszcze w atmosferze biurokratycznych formulek i nie umie się wydobyć na światło dziennej rzeczywistości, albo grają tu rolę inne jakieś czynniki, które poza plecami miarodajnych przedwódców uprawiają swoje podwórkowe gry. Nie uchylamy się od otwartej na te tematy wymiany zdań. Ale nie będziemy jej prowadzić na płaszczyźnie biurokratycznych sztuczek i zaskakiwań. Jesteśmy dalecy od zatrzymywania się nad formą, kiedy kwestionowana jest sama treść. Kwestionowana, mimo oczywistości zachodzących przemian, mimo mekskich otwartych słów, mimo najważniejszych w tem wszystkim sprawy — że jesteśmy skrytalizowanym narodem zespolem, o pełnej tego świadomości, nie dającej się przekreślić popobliżliwym biurokratycznym uśmiechem. Zamykanie na to oczu, ani próba przejścia nad tem do porządku dziennego, albo chęć odsunięcia decyzji na dalszą jakąś chwilę, aby tylko uniknąć tego dzieła, nie tutaj nie pomagają.

Jest poprostu faktem, że w Niemczech są Polacy. Dużo ich. Dorosli już. I nie znikną z powierzchni, bo stanowią nie przypadkową czy zanikającą wartość, ale trwałą i ciągle rosnącą.”

Głos powyższy, będący wyrazem opinii całej społeczności polskiej w Niemczech, nie powinien ująć uwagi tych czynników niemieckich, które zajmują się sprawami polskimi w Niemczech. Sprawa, o której zaistnienie domaga się lud polski w Niemczech, jest sprawą ogólnopolską.

Mrówka ocaliła plantację bawełny w Teksasie

Kilka lat temu plantatorzy bawełny w Stanach Zjedn., stwierdzili z zaniepokojeniem, że na ich gruntach pojawił się nowy pasożyt, wyrządzający liczne i zatracające szkody. Pasożyt ten, „anthonomus grandis”, zwany potocznie

antonem, atakował przedewszystkiem nasienie osłabiając rozwój rośliny.

zmniejszając ilość i jakość włókien, które składają się na bawełnę.

Czyniono liczne próby, żeby się uwolnić od tego szkodnika, ale napróżno. Żadna metoda nie była dość skuteczna i zaniepokojenie plantatorów doszło do szczytu, gdy się okazało, że

pasożyt opanował stan Texas i posuwa się dalej.

zagrożając dalszym okolicom. Należało się obawiać, że rozszerzy się na cały obszar zajęty pod uprawę bawełny, powodując częściową ruinę kwitnącej produkcji.

Wobec powazi sytuacji,

zagrożając interesom ekonomicznym Ameryki, a nawet całego świata,

ministerstwo rolnictwa w Waszyngtonie wydelegowało wybitnego uczonego entomologa p. Cook'a, polecając mu zbadać na miejscu stan rzeczy i uczynić wszystko, żeby znaleźć jakiś środek zaradczy.

Ponieważ dotyczyłoby metody tepienia pasożytów nie dawały rezultatu, należało pomyśleć o

wykrzylu jakiegos naturalnego wroga, któryby wyniszczył szkodnika.

Entomologista Cook udał się zatem do Guatemali, uważanej za macierzysty kraj antonów, ponieważ w tamtejszych plantacjach stwierdzono pierwsze ich spustoszenia. I rzeczywiście

wykrzył niedługo mrówkę, zwaną w Guatemali kelep.

która okazała się niezawodnym pozeraczem antonów.

Nie namyślając się długo, pomimo trudności przeniesienia

przeleżono do Texasu większą ilość tych cennych zwierząt.

które zresztą łatwo zniósł podróży i natychmiast po przybyciu z niestrudzoną gorliwością zabrali się do tepienia szkodników. Kilkanascie tysięcy tych mrówek z wszelkimi ostrożnościami zainstalowano w zagrożonych okolicach. Budują one swoje mrowiska najchętniej u stóp krzaków bawełnianych, co tym ostatnim zapewnia niezawodną ochronę przed pasożytami.

W charakterze i trybie życia mrówki kelep nie różnią się wiele od mrówek europejskich. W pierwszym rzędzie poluje ona na pasożyta antonoma. Ponieważ jednak ten ostatni jest już na wymiaru w Stanach Zjednoczonych dzięki gorliwości, z jaką mrówka kelep go topi, należy przewidywać, że zabierze się zkoło do innych owadów od siebie słabszych. By ująć jej szponami i jadowni mogłyby uciec się tylko do podostępu, udając nieboszczyka, albowiem mrówka ta interesuje się tylko żywą zdobyczą.

DR. ADAM BAR.

Wśród książek

Literatura o współczesnej Ameryce jest bardzo obfita. Wielestronnie oświetla ona splot powikłanych zagadnień, które składają się na jej barwny obraz. Począwszy od wspomnień o charakterze podróżniczym, poważnych prac wybitnych ekonomistów i socjologów, a skończywszy na satyrze — jest Ameryka ustawicznie aktualnym przedmiotem badań i rozważań, wynikających bezpośrednio z ostrej przeciwności, jaka silnie się zaznacza między jej stosunkami do Europy. Do charakterystycznych dzieł odwołujących się z różnych punktów elementu, które tworzą współczesny obraz Ameryki zaliczyć należy książkę

Bernarda Faya p. t. „Roosevelt i jego Ameryka”.

Fay, pisarz francuski, jeden z najwybitniejszych amerykańskich i autor kilku znanych książek o amerykańskiej kulturze, prowadzi obecnie w paryskiej Sorbonie wykłady o Ameryce. Książka jego daje oryginalny i wnikliwy obraz dziejów Ameryki, objaśniony z różnych punktów widzenia. W syntetycznych zrytkach przedstawia przed oczyma czytelnika szeregi amerykańskich bankierów, uczonych, prezydentów, dziennikarzy, techników, businessmenów, instytucji narodowych, jak kongres, YMCA, klubów potarafiarskich itd. Cały ten świat widzimy w barwnym mozaice, z której wyrasta obraz oryginalny, zupełnie odrębny od dotychczasowych wyobrażeń Europy. Autor swobodnie operuje maszyną porusza się w gąszczu najróżniejszych czynników, które tworzą Amerykę bez żadnych polon, opowiada prztem bestronnie, starając się jedynie wniknąć w socjologiczne i psycholo-

giczne podstawy oryginalnych stosunków amerykańskich. Nie opisuje, nie krytykuje, ale zna doskonale wszystkie zwikłania amerykańskiego życia, stara się w oparciu o przeszłość uplastyczyć te czynniki, które spowodowały załamanie się powojennej Ameryki, i uświadomić to pierwsi, które stanowią podstawę dalszej akcji Roosevelta, pragnącego stworzyć nową Amerykę, zdolną do życia. Bogaty materiał obserwacyjny, którym posługuje się Fay, nadzwyczajna zręczność w operowaniu syntezami, błyskotliwy, francuski styl, wyjątkowa zdolność lekkiego opowiadania, czynią z książki Faya dzieło niepowszedniej wartości i znaczenia.

Przystępując do powieści, wspomnę przede wszystkim o książce

Poli Gojawiczyńskiej pt.: „Dziewczeta z Nowolipki”.

Talent Gojawiczyńskiej z każdym jej nowym utworem zmierza ku nowym obrazom, nowej strukturze środowiskowej i tematycznej. „Ziemia Elbląska”, która postawiła ją w rzędzie naszych najwybitniejszych powieściopisarzy, posiadała to szerokiej epiki, nowa zaś powieść p. t. „Dziewczeta z Nowolipki” jest wyrazem najczystszej liryzmu. Powieść środowiskowa, modna obecnie w naszej literaturze, posiada przeważnie charakter społeczny, monotoność tematu zsuwającej grubymi łbami podłoga tendencja, która kieruje uwagę czytelnika przedewszystkiem na środowisko, jako temat socjalnych dzieł. Ale Gojawiczyńska jest zbyt oryginalnym talentem, aby tematycznie krążyć koło szablonu społecznego, toteż w swojej nowej powieści odrzuca popularne dekoracje społecznej tendencji, i stara się wyjść z ciastnych ululek zgóry wytyczonego celu, jednym słowem szuka własnego wyrazu i obłasu. „Dziewczeta z Nowolipki” są również powieścią środowiskową, odchyla się jednak od marzeń dalszego

przedmieścia, które stało się dla naszych pisarzy przedmiotem wszechstronnej eksploatacji tematycznej. Powieść jej obraca się w czasach przedwojennych, akcja rozgrywa się w Warszawie, w ciętnej atmosferze warsztatów rzemieślniczych, autorka stara się jednak złagodzić ostrość społecznego upośledzenia przez chwytliwy liryczny. Wprowadza czytelnika w świat owych dziewcząt z Nowolipki, ich marzeń i pragnień, z pasją wpatruje się w ich życie, wyczuwa podświadomą treść wydarzeń, które wiążą się z rzeczywistością w przedziwny obraz, niemal z fotograficzną dokładnością oddany. Niema tu wysilenia się w kierunku uprzedmiotowienia wątku treściowego, bo rzeczywistość narzuca się sama przez się, wynika z poza wszelkich planowych łatwizn, dzięki dyskretnemu oporowanu się segregatami. To życie, oglądane z perspektywy czasu, nabiera dotykanej prawdy, dzięki — zgodnie z jego istotną rzeczywistością — pominięciu liryki z realizmem. Jeśli tu mowa o jakimś przekroju społecznym, to jedynie w znaczeniu grupy występującej w ramach pewnego ideału, ale tendencja nie przelewa się z odpowiedzialnego nastawienia kompozycyjnego, lecz kryje się subtelnie poza surowym życiem, które samo w sobie — aby tak rzec — jako kolektywna wola artysty, posiada własny wyraz i wartość społeczną. Tylko w tem znaczeniu można mówić o powieści Gojawiczyńskiej jako o utworze społecznym.

Nową książkę

Borysa Piniłki pt.: „Sobowótory”

(kt. W. Broniewskiego) można raczej nazwać reportażem ze współczesnej Rosji. Albo nie — również dobrze bowiem odpowiadałaby jej nazwa powieści czy zbioru opowiadań, lub nawet opisu podróży. Posiada ta książka formę tak doskonale wymyśloną, że pod wszelkiej etykiety literackiej, że kwalifikacja jej wydaje się rzeczą niesłychanie trudną, a nawet wręcz

niemożliwą. Niema tu jasno postawionej akcji, oś tematyczna załamuje się co krok, mimo, że poszczególne sceny posiadają dynamikę o wielkiej sile wrażeniowej. Piniłka nie sili się na uprzedmiotowienie wątku powieściowego, jego realizm tworzy się sam z siebie, przemawia w każdej scenie prawda, która nie wymaga żadnej motywacji. Istnieje ona już sama w sobie i to właśnie jest największą wartością książki. Wyraża się tutaj wszędzie pasja pisarza, którego istotnym celem jest zobrazowanie życia współczesnej Rosji sowieckiej w całej jego wielopłaszczyznowej rozmaitości. I w tej właśnie pasji ujawnia się społeczna tendencja. Książka składa się z dwóch zasadniczych członów: jeden to wyprawa do bieżącej północnej, zobrazowana w doskonałej szczegółowości, przepiękny opis pełen dramatycznego napięcia; drugi to charakterystyka Tadzikistanu, w kilku długich listach, w których znajdziemy niesłychanie ciekawe uwagi i rozważania, przedstawienie o sowieckim punkcie widzenia. Wokoło tych dwóch niejako oś tematycznych obraca się kilka ubocznych wątków erotycznych. Nie można tu właściwie mówić o intrydze, bo jej w istocie niema, a jednak doskonale wyczuwa się atmosferę. Zdałoby się, że Piniłka ślizga się po duchowej powierzchni swoich bohaterów, że te szkielety, fragmentaryczne rzuty, dają jakiś widok z ostrownej perspektywy — tymczasem tak nie jest — gdyż autor sięga aż do najciemniejszych zakamarków zarówno życia duchowego, jak i tego, co się poza nim dzieje. Dwa czynniki sprężają się w powieści w ten sposób, jakby się istotny sens życia oglądało pod światło, a jednak same w sobie tworzą obraz o silnie zastrzeżonym realizmie. Powieść Piniłki mimo swojej silnej reakcji w stosunku do zwykłego szablonu powieściowego, posiada sugestynę silną, jest diwna i piękna zarazem, trudna i łatwa można dać jej to czy inną kwalifikację, raczej, ale zawsze będzie dobra.

Atennci Hram

W SZPONACH GANGSTERÓW

Powieść sensacyjna

(Ciąg dalszy).

Ala pomiędzy nimi staje Ronicki. Przeciętna jego widokiem Anita błędnie śmieje się, niczem przecudna, nadziemka zjawia się w mgle. Wraz z nią nie gdzieś postać Stefana Ronickiego.

Blum znów zostaje sam i tęsknota, jak edtem, rozsada mu piersi... Teraz już nie, że życie bez tej dziewczyny, która nagle wzięła mu się w najskrytsze tajnie biny duszy, będzie już raz na zawsze nie udręki i nadludzkie katusze. Obecnie, dotąd, bo uspięno głęboko na dnie sercu płomiennej miłości wywołano z okowów wyrachowania i spekulacji i gorzało wspaniałą pochodnią.

— Miłostko czyni ludzi dobrymi... — wypomnił sobie stary aforyzm i ujrzał, na dłoni, całą przerażającą nagosć swe nienegnego życia, będącemu jednym, nierwanym łańcuchem występku i popornych zbrodni.

Rumieniec wstydu wypełnił mu na twarzy. Widział wyraźnie, jak przepaść otworzyła się przed nim. Wiedział również, że nie nie zdola przed nią zataić, skłonił się do niego swoje pogodne, ale sięgnął aż do samego dna duszy, spojrzenie. Wtedy... wszystko stracone na zawsze...

Ala tego rodzaju refleksje trwały krótko. Nie odpowiadało to wszystkiemu przedmiotowi i nie liczącej się ze środkami, które Bluma, który do raz obranego cedził wszelkimi drogami. Anita kochała, — w tę prawdę nie wątpił już ani, — tem nie mniej jednak nie zamierzał badać w rozpacz, z tak blagiego powodu, że nie może liczyć na wzajemność dziewczyny. Był bowiem niemal pewnym, że dy Anita przekona się, że nie jej nie da wyrwać z rąk swojego pana i władcy jakim Ludwik widział się już teraz w punkcie do dziewczyny, — obdarzy go tajemnością, choćby z prostego wyrachowania...

— Zamieszkać razem w którymś z karawanskich miasteczek, — rozmyślał teraz Ludwik. — Los Nietos, Westminster, Orange, Anaheim, oto malowniczo położone miasta, które Blum zachwycił się w swojej podróży do Kalifornii. Zwłaszcza Anaheim, miasto — ogród, położone wśród tysiąca winnic, zdołane kępami eucaliptusów, kaktusów i drzew pieprzowych, skone między dwoma bezmiarami, pumi i oceanu, zdawało się być wymarzone kątatkiem na spędzenie pierwszych miesięcy z ukochaną dziewczyną...

I Ludwik długo jeszcze snuł śniące marzenia na niedaleką przyszłość. Pomimo młodego wieku, był już na tyle świadczonym przestępca, aby zdawać sobie sprawę, że wcześniej czy później, o nadal będzie pozostawał na usługach meleon, powini mu się noga, i zakończył swój nieczny żywot na elektrycznym krześle. Tymczasem, mając uskładaną spomnę pieniądze, otworzył w Kalifornii wnie intratną a mniej niebezpieczną inersję, dający mu odpowiednią rentę na prozdzenie beztrudnego żywota.

Lecz w tych, zwałoby się fantastycznych, planach Ludwika był jeden ciemny punkt, który przynajmniej go o niepokoił: Blum obawiał się zemsty wszechmocnego Kameleona. Wiedział bowiem, że uprowadzając Anitę uderzył w same podstawy interesu swojego szefa, który przez to stracił zupełnie „zaufanie“ „klientów“...

— A jednak, z dwójga złego — zdecydował — lepiej mieć porachunki z jednym meleonem, niż z całą policją Stanów grającą detektywów, stojących na usługach poszkodowanych milionerów. Dla tego dobrze było sprzątnąć jeszcze starcie owe sto tysięcy dolarów, które spotęga się otrzymać od Childsa za Anitę... — wiedział brnąć panny bez posagu... — wiedział głośno, z właściwym sobie cynicznym uśmiechem.

Uczepiwszy się tej nowej myśli, począł układać plan działania. Wiedział, że i w tym wypadku, jak zwykle, do podjęcia okupu zostanie wysłany Franck, a stary będzie oczekiwał na niego przy drodze wiodącej do Los Nietos. Do miejsca wyznaczonego na spotkanie jest stamtąd czterdzieści mil, a przy tem droga wiedzie przez gęsty las, gdzie łatwo przyciąć się na powracającego z pieniędzmi Francka. Oczywiście, żeby osiągnąć tę sumę, należy uciec się do morderstwa. W tym względzie jednak Blum nie miał wielkich skrupułów. O jednego łajdaka mniej będzie na świecie, — zaopiniował, postanawiając w stosownej chwili, celnym strzałem z brzoźnicy położyć Francka na miejscu, a następnie ze zrabowanymi pieniędzmi szybko powrócić na farmę Billa Monktona.

Całą sprawę ułatwiał jeszcze ten fakt, że wedle ustnych dyspozycji Kameleona, Bill był obowiązany wydać dziewczynę jedynie na polecenie jego, Ludwika Bluma. W praktyce miało to wyglądać w ten sposób, że któryś z wyznaczonych przez Ludwika ludzi, nocą zapakuje Anitę do takówki i odwieździe ją z zawiązanymi oczyma na drugi kraniec miasta, wysadzi ją na ulicy, poczem sam szybko schroni się w jednej z najbliższych gangsterskich spelunek.

Wedle więc planu, jaki obecnie dojrzał w umyśle Ludwika, po obrabowaniu Francka ze stu tysięcy dolarów, uda się niezwłocznie po Anitę, z którą pojedzie wprost za miasto, na jedno z lotnisk, gdzie w dużym hangarze, oznaczonym liczbą 64, znajduje się prywatny samolot Mr. Spenzera. I zanim Kameleon odkryje całą prawdę, Ludwik będzie już wówczas daleko, zawieszony wraz z ukochaną dziewczyną pomiędzy usianem miłardem gwiazd niebem a bezkresnym obszarem pustynnych pólów.

Po wielu godzinach lotu, — marzył dalej — wylądują w słonecznej Kalifornii, gdzie oddał on, Ludwik Blum, ścigany przez prawo przestępca, znajdzie wytchnienie przy boku ukochanej dziewczyny.

W swych młodzieńczych, pełnych optymizmu, marzeniach nie myślał wcale o tem, że los lubi płatać złośliwe figle, a najgenialniej nawet przemysłane plany działania potrafi rozspać się w gruz z blagiego nieraz powodu.

ROZDZIAŁ VI.

W zasadzie.

Dwaj panowie dłuższy czas siedzieli naprzeciw siebie w milczeniu. Na tęgiej, zazwyczaj czerwonej, a tym razem trupio-

bladej twarzy Mr. Childsa odmalowany był cały bezmiar cierpienia, jakie targalo serce kochającego ojca, na ustawiczną myśl o losie najdroższej jedynaczki.

Natomiast w obliczu Ronickiego, po pierwszych odruchach niemieckiej rozpacz, bez trudu dawało się dostrzec jakiś upór, który nie chciał uступить nakazom rozsądku, wobec groźnej rzeczywistości.

— Uważam, że należy pójść za radą Spenzera, — przemówił wreszcie Mr. Childs, głosem, w którym znać było rezygnację. — Przypuszczam, że zbrodniarze dotrzymają warunków, w przeciwnym bowiem razie nie mogą liczyć na uprawianie podobnego procederu w przyszłości...

Ronicki zagryzł wargi. Jego gorący, porywczy temperament nie pozwalał mu łatwo pogodzić się z myślą, że banda nikczemnych szantażystów odniesie przez to triumf, a niepomiszczona krzywdą Anity palie go będzie wstydem słabości i poniżania. A jednak nie miał odwagi oponować, w obawie o los ukochanej.

— Tem nie mniej jednak należy zrobić wszystko, aby zbrodnia poniosła zasłużoną karę, — zauważył z naciskiem, przyrzeczając w głos szarych, zazwyczaj dobrodusze spojrzących oczach rozpalili się jakieś złowrogie błyski.

Lekki uśmiech ironii prześliznął się po bladej twarzy Mr. Childsa. — Za mało pan zna Chicago, panie Stefanie... i w ogóle całe Stany... Te pięć lat, jakie pan tutaj spędził, nie dały panu jeszcze poznać złowrogi potęgi podziemnego świata przestępców. Wasze szlachetne polskie porządy, nie poparte rozsądkiem, nie zawsze na naszym gruncie się udają... Mierzyć się na zamiary... Przypomnę panu tylko szlachetną postać burmistrza Czermaka. Miał władzę, wpływy, a jednak... podziemny świat Al Caponów i Dillingerów okazał się silniejszym od niego...

— To wina was, Amerykan!... — rzucił Stefan z burzeniem. — Obawa o mienie, życie, a wreszcie, do ostatnich granic posunięte przekupstwo, rzuca was wszystkich na pastwę zbeszczelniałych zbrodniarzy!...

— Niestety, tak... ale nie mówmy o tem...

— Nie mówmy, — zgodził się tamten i znów na długie minuty zapadło głuche milczenie.

Przerwał ją niespodziewane wejście mulatki, pokojówki Anity.

Mister Childs zmarszczył groźnie brwi. Nie znosił, aby ktokolwiek ze służby niewolony wchodził do gabinetu, a tem więcej w tak niestosownej chwili.

Ala spojrzenie to nie ośmieliło ko-

biety. Stała przy drzwiach milcząca, ale zacięta w jakimś postanowieniu.

— Co to znaczy, Doroto?... — w głosie Childsa zadrgało wyraźne zniecierpliwienie.

— Mam prośbę... wielką prośbę Mr. Childs, — wymówiła nieśmiało, z lękiem, czy będzie dopuszczona do głosu.

— To bezcelność... — zawołał oburzony milioner i twarz na nowo przyoblała mu się purpurą. — Proszę wyjść!

W ciemnych oczach kobiety zaskłły się łzy, lecz nie ruszała się z miejsca. — Mr. Childs... ja w sprawie Miss Anity... Ja wiem wszystko... chcę pomóc... ja wiem, kto ją porwał... — wyszeptala głosem wstrząśanem lękiem i niespokojnem spojrzeniem zawiła na twarzy swojego pana.

Zapadła chwila ciszy. Piórun z jasnego nieba, ani gwałtowny spadek akcji nie wywarłaby na flegmatycznym Mr. Childsie takiego wrażenia, jak słowa tej kobiety.

— Mój pan, Mr. Childs mi powiedział, że Miss Anita wyjechała... ale ja nie wierzyłam... — zaczęła z chwiniem. — Wiedziałam przecież, rozpacz pana, rozbitą szymbę, nieład w pokoju, a przedewszystkiem poczułam zapach perfum, jakich panienka nigdy nie używała...

Dwaj panowie w bezgranicznym zdumieniu spojrzeli na siebie. Spojrzenie to uchwyciła mulatka i uznała, że właśnie przyszła stosowna chwila, by rzucić niespodziewaną bombę.

— W sypialni Miss Anity poczułam perfumy Mr. Ludwika Bluma... — wyrzuciła to zdanie jednym tchem i umilkła, czekając, jakie wrażenie uczyni ta wiadomość na słuchaczach.

Te słowa rozbudziły w umyśle Ronickiego nowe, chwila przerażające myśli. Wiedział, że ten młody, zdaje się żydziak, choć podawał się za Anglika, był sekretarzem adwokata Spenzera i razem z nim dosyć często odwiedzał mieszkanie Childsa, jako czwarty do bridge, ale nie można było przypuścić, aby Anita potajemnie przyjmowała go w swym pokoju. A zatem?... — Chaos myśli, jaki wytworzył się teraz w głowie Stefana, nie pozwalał choć w przybliżeniu dać odpowiedzi na to dręczące pytanie.

— Proszę nas pozostawić samych i nikomu nie wspominać o tem ni słowem, — rzekł Mr. Childs do mulatki, ochłaniający z pierwszego wrażenia. Nie stawał żadnych uzupełniających pytań, gdyż znając ją dobrze, wiedział, że tego, co powiedziała, nie zmieni i nie odwoła.

Kobieta bezselestnie wysunęła się z gabinetu.

— Co pan o tem sądzi, Mr. Childs? — spytał Ronicki.

— Złe jest — odparł tamten. — Z tego by wynikało, że Anita padła ofiarą Bluma, a to już od gruntu zmienia wszystko. Blum, panie Stefanie, nie porwał jej dla okupu. Ten list, który zostawił, miał tylko za zadanie wprowadzić nas w błąd.

Ronicki zerwał się, niczem w ataku furji. Childs, domyślając się, co tamten zamierza uczynić, zagroził mu drogę.

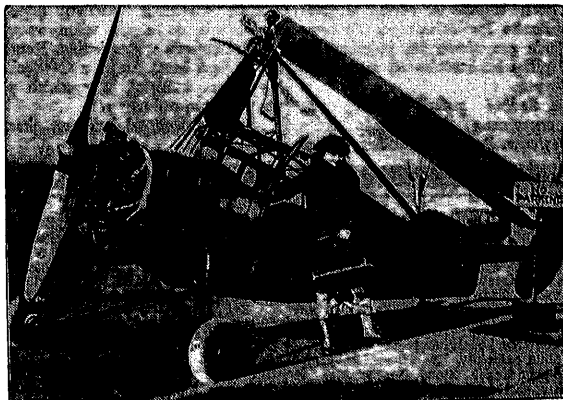
— Rozwagi, panie Stefanie; chce pan przez swą porywczosć spowodować gorszą nieszczęście, bo pozbawić nas raz na zawsze widoku ukochanej dziewczyny?...

— Co robić?... co robić?... — powtarzał teraz młody inżynier, łamiąc ręce w beznadziejnej rozpacz.

— Trzeba się zastanowić, — rzekł Childs, sadząc Stefana napowrót w fotelu. — Przedewszystkiem należy sprawdzić otrzymaną wiadomość, śledząc pilnie Ludwika Bluma.

— W tym celu trzeba bezzwłocznie wynająć jakiegoś zdolnego detektywa — zauważył Ronicki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



W Ameryce przeprowadzane są próby z nowym typem samolotu-wirowa (helikoptera). Udoskonalenie polega na tem, że skrzydła samolotu mogą się składać, dzięki czemu wirówek nieobornie poruszać się może po ulicach miast i z nich pionowo wznosić się w powietrze.

Wiadomości bieżące.

Czwartek

11

kwietnia.

Dziś: Leona r. w.

Jutro: Damiana

Zachód słońca: 18.32.

Wschód słońca: 4.59

Wyrazy hołdu.

Pan Wojewoda Śląski otrzymał telegram podziękowniczy następującej treści: „Walne zebranie działkowców składa Ci, Włodzisław Śląski hołd i dziękuje za Twoją troskliwą opiekę nad śląskimi działkowcami. Żywnym nadzieję, że przy Twoim, Panie Wojewodo, poparciu Śląsk i nasz kraj stanie się wielką chlubą Rzeczypospolitej”.

Podziękowanie.

W związku z przesłaniem depeszy hołdów naszymi do Pana Wojewody przez Zarząd Związku Powstańców Śląskich pow. gliwicko-toszeckiego w Katowicach oraz przez Zarząd Związku Powstańców Śląskich w Włodzisławiu polecił Pan Wojewoda sekretariatowi swemu przestać podziękowanie.

(-) P. Wicewojewoda dr. Saloni przyjął godność prezesa Stow. Sław. Śląskich.

W ubiegły wtorek P. Wicewojewoda dr. T. Saloni przyjął delegację Stowarzyszenia Powstańców Śląskich w osobach pp. M. Basisty, T. Kowalczyka, T. Płaczka i J. Fojcika, którzy, stosownie do uchwały ostatniego zjazdu delegatów, prosili o przyjęcie godności prezesa Stowarzyszenia, będącego jak wiadomo najliczniejszym i najaktywniejszym związkiem śląskimi w Polsce. P. Wicewojewoda wyraził gotowość przyjęcia prezesury, informując się szczegółowo co do aktualnych spraw bieżących, a w szczególności o stanie przygotowań do jubileuszowego Zjazdu Powstańców Śląskich, który się odbędzie w czasie Zielonych Świąt w Katowicach z udziałem przeszło 10 tysięcy śląskaków.

(-) Nabożeństwo żałobne za śp. Stanisława Salonięgo.

W kościele garnizonowym w Katowicach odbyło się dziś rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. prof. Stanisława Wiktora Salonięgo ojca wicewojewody śląskiego dr. Tadeusza Salonięgo. Nabożeństwo odprawił ks. mjr. Bombas w obecności wicewojewody dr. Tadeusza Salonięgo, naczelnikowi wydziału Śl. Urzędu Wojew. oraz znanych przyjaciół zmarłego.

(-) Propaganda turystyki w okręgu Beskidów Śląskich.

Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Turystycznej nac. dr. Robel zwołał na dzień 26 kwietnia o godz. 10 organizację wiceprezesa, celem utworzenia Związku Propagandy Turystyki w okręgu Beskidów Śląskich. W posiedzeniu wzięła udział reprezentacja wszystkich śląskich organizacji turystycznych, przedstawiciele zainteresowanych miast i zarządów gminnych, towarzyszy, miłośników poszczególnych miejscowości beskidzkiej Izby Przem. Handlowej, bur podróży oraz zaproszeni miejscowi działacze turystyczni.

(-) Wzmocniamy polski stan posiadania na Niemczech zachodnich.

1) Reemigrant-Polak z Francji szuka dzierżawy obiektu gospodarczego 100-200 morgowców. Złożenia kierować do Dyrektora Okręgu Poznańskiego, Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu, Prędy 7-2) W jednym z miejsc polski emigrant chce sprzedać za 1000 zł maszynę młyny wodno-motoryzową, o dziennym przebiegu 20 ton. Obiekt posiada nowe maszyny, spichlerz oraz zabudowania gospodarcze. Szczegółowych informacji udzieli zainteresowanym — po nadesłaniu znaczka pocztowego na odpowiedź — Dyrekcja Okręgu Pomorskiego, Polskiego Związku Zachodniego w Toruniu, ulica Kopernika 7.

(-) Pociąg popularny do Krakowa i Kalwarii. Przypominamy, że w Palmową Niedzielę odjeżdża z Katowic o godz. 7 pociąg popularny do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Niewielką ilość pozostałych biletów sprzedała biura podróży „Orbis” i „Wagons Lits Cook” oraz kasa biletowa stacji Katowice. Zamknięcie sprzedaży nastąpi niedługo 12 bm. o godz. 18.

(-) Niekorzystne zmiany w letnim rozkładzie jazdy kolejowej.

W związku z zamierzoną zmianą w letnim rozkładzie jazdy na linii kolejowej Katowice — Tarnowski Ogród otrzymujemy prośbę z r. K. K. P. a) aby pociąg odjeżdżający z Katowic o godz. 13.15 nadal wyjeżdżał w tym czasie w ten sposób, o godz. 13.30, b) aby pociąg odjeżdżający z Katowic do Chorzowa o godz. 16.30 przebiegał do Tarn. Ogr. z wyjątkiem z Katowic o godz. 16.35, c) aby pociąg z Tarn. Ogr. do Katowic odjeżdżał o tej samej godzinie tj. 6.31 rano. Zainteresowani są zatrudnieni w przemyśle — pracownicy codziennie od godz. 8-miej do 16-tej zwł. 16.30 zaś w soboty do godz. 13-tej zwł. 13.40. Mieszkańcy poza Katowicami jak w W. Włodzisław, Chorzów, Miasto, Wielka Dąbrówka, Brzeziny, Ś. Szarlej, Wielkie Piekary, Szarlej, Roża, Radzionków, Niekło, Tarnowski Ogród, chcąby jaknajprędzej dostać się do swoich rodzin, co jednak nie jest możliwe, gdyż muszą czekać na odjazd pociągów w Katowicach po kilka godzin. Sądymy, że Dyrekcja Kolejowa w Katowicach przychylnie usatysfakcjonuje do podniesienia wyżej posłatków szerszą kół urzędniczych.

Nowe władze Związku Miast Polskich

Katowice 11 kwietnia.

Onegdaj w sali kolumnowej Ratusza Warszawskiego, zebrali się Rada Naczelna Związku Miast w Polsce, wybrana na zjeździe tego Związku.

Rada Naczelna zgodnie ze statutem swym dokooptowała do swego grona 10 osób z p. Arturum Śliwskim, b. premerem i b. prezesem Związku Miast prof. Kumanieckim, b. ministrem oświaty na czele.

Na prezesa Rady Naczelnej i prezesa Związku Miast powołano przez akklamację prezydenta Warszawy b. min. Stefana Starzyńskiego, na pierwszego zaś wiceprezesa — dyrektora departamentu budowlanego B. G. K. Garbusińskiego, a na drugiego wiceprezesa prezydenta Łwowa dra Drojnowskiego.

Do zarządu Związku Miast poza wymienionym bliżej prezydentem, powołani zostali pp. Leon Barciszewski — prezydent Bydgoszczy i prezes Koła Miast Wielkopolskich, dr. W. Dł.

bor — ławnik Poznania, inż. A. Hausner — radny Łwowa, dr. M. Kaplicki — prezydent Krakowa, J. Kaczkowski — prezydent Sosnowca, B. Keim — prezydent Strzyż, dr. A. Kocur — prezydent Katowic, dr. W. Malczewski — prezydent Wilna, Witold Myskowski — prezydent Włocławka, Sew. Nowakowski — prezydent Bielskoku i prezes Koła Miast woj. białostockiego, B. Piechota — prezydent Lublina, dr. J. Pienar — radny Łwowa, Leon Suchorzewski — burmistrz Włodzisławia, W. Wolski, S. Władziński — prezydent Tarnopola, Er. Więckowski — prezydent Poznania, J. Włodek — prezydent Grudziądz, i prezes Koła Miast Pomorskich, inż. W. Wojewódzki — prezydent Łodzi, oraz Marjan Wójcik — prezydent Brześcia nad Bugiem.

Pozatem wybrano komisję rewizyjną, na czele której stanął wiceprezydent Warszawy J. Kulski, oraz komisję budżetową z p. Fidlerem — radnym Bydgoszczy na czele.

Walny Zjazd Powiatowy Z. N. P. w Pszczynie

Doroczny walny zjazd powiatowy Związku Naczelnicstwa Polskiego odbył się w Pszczynie 7 bm. Po zgromadzeniu i przywitaniu obecnych P. Starosta dr. Jarosław nakreślił ogólną sytuację w powiecie, dziękując nauczycielstwu za dotychczasową pracę oświatową. Dalej przemówił inspektor p. Władysław Linca, który w swym serdecznym przemówieniu wskazywał na współpracę jaka winna zaistnieć między Z. N. P. a władzami szkolnymi, poczem p. insp. Wróblewski Wojciech złożył życzenia pomyślności obrad Zjazdowi. Jako przedstawiciel Zarządu Okręgu zabrał głos p. Depowski i wskazywał na idee naszego Związku.

Zakończył referat na temat „Obecny stan rolnictwa i widoki jego rozwoju na przyszłość” wygłosił p. Piech, ref. Starostwa.

W przerwie obiadowej Zjazd wziął udział w wieceju protestacyjnym w sprawie gimnazjum polskiego w Bytomiu, poczem obrady toczyły się w dalszym ciągu.

po złożeniu sprawozdania ustępującego Zarządu uchwalono mu absolutorium, poczem do nowych władz wybrano p. Aleksandra Jarończyka — prezesa pow. Słomak — wiceprezes, Fr. Parcer — sekretarz, Drwiga — skarbnik. Przewodniczącymi w poszczególnych sekcjach zostali: Maciejczyk Kazimierz (Wzajemny), Adam Kuźniarski (Społ.-Oświat.), Fr. Flutowski, sekc. pedagog., Prof. Prade — sekcja prawna, oraz prezesi Ognisk.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1935/36 oraz wyborze delegatów na sejmik oświatowy zakończono Zjazd w godzinach popołudniowych.

Prowokacyjne forytowanie niemieckizny

P. Goldbergowy z Mysłowic do pamiętnika

Mysłówka, 11 kwietnia.

W chwili, gdy społeczeństwo polskie demonstracyjnymi manifestacjami i ofiarami wspomagając musi braci za niemieckiej granicy, w twardej walce o ich kulturalne prawa — u nas, na terenie Śląska, zdarzają się obawy oburzające forytowanie niemieckizny.

Oto np. w Mysłowicach, właściciel kina „Casino”, wyświetlając niemieckie filmy, wyszukuje sobie dziwny środek ich reklamy, wystawiając na fasadzie budynku kinowego głośnik, przez który stale nadaje fragmenty niemieckich, w swoim kinie wyświetlanych, filmów dźwiękowych. W ten sposób ulice polskich Mysłowic rozbrzmiewają całe popołudnia i wieczory dźwiękami niemieckiej mowy z krzykliwego głośnika kina „Casino”.

Przedwzyszkim podnieść należy fakt że wystawienie głośnika w tym punkcie miasta, powodując zbliżowską, tamuje ruch uliczny. Wreszcie pytamy się: Czy i komu jest konieczne potrzebna tak daleko posunąć reklama niemieckich filmów, na polskim i to na Śląsku, a więc szczególnie wrażliwym terenie, gdzie to, co w innej dzielnicy kraju uchodziłoby za nietakt, urasta do rozmiarów prowokacji!

Ujęcie sprawców głośnych włamań w Biełsku

Przed kilkoma tygodniami szajka mistrzów „raka” dokonała w Biełsku dwóch głośnych włamań. Mianowicie włamywacze urządzili nocne najście do rzeźni miejskiej i do kasy Banku Spółdzielczego. To ostatnie włamanie przyniosło im pokazywały w postaci pliku banknotów na sumę kilku tysięcy złotych.

Organa śledcze policji biełskiej prowadzą energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców. Przedwzyszkim stwier-

dzono, że włamanie to nie są dziełem gości zdaleka, a przeciwnie, sprawcy kryją się w niedzielnym promieniu. Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo doprowadziło ostatecznie do ujęcia włamywaczy: Nycha Czesława z Kamienicy, Rembiosa Józefa i jego brata Emila z Oświęcimia oraz Vogelhuta z Białej. Wszystkich przekazano władzom sądowym.

Sąd to zawodowi kasiarze, karani już kilkakrotnie.

Skąd więc to gorliwe wysługiwanie się propagandzie niemieckiej?

Miejscowe organizacje polskie w Mysłowicach winne pouczyć P. Goldbergę, że postępowanie jego nie może być nadal tolerowane!

przód, dając ku lepszymu jutru. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rplitej, Prezydenta, prof. Ignacego Mieszkowskiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obrady zamknięto uchwalemiem rezolucji, w której zebrani solidaryzowali się ze stanowiskiem posłów NChZP, w Sejmie Śl.

Z Katowickiego

(K) Wóz z kamieniem w dzikim szybku.

Norbert Kalinowski z Welnowa przejechał jednokrotnie furmanką na teren dzikich odkrywk w Siemianowicach. Tam wskutek oberwania się ziemi wpadł kół wraz z wozem do jednego z nieczynnych szybków. Wóz wydobyto a kół uduł się zasypany w szybku.

CHOROZY! LECZCIE SIĘ W KRAJU! Ślonek i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne są zagranicę, jest nasza SÓL MORSZYNKA WODA GÓRKA MORSZYNKA. Stosujcie w niedomaganiach żołądka, przy zaparciu i innych dolegliwościach. Znajdziecie w aptekach składach aptecznych.

(K) Kradzież węgla nie ustaje.

W ub. wtorek na przestrzeni kolejowej kłopot. Skarbnikiem w Bielszowicach, wskazywano na wagony kolejowe około 25 osobników, którzy zrzucili około 30 centnarów węgla. Powodowany o ten miejscowy poster. pol. zarządził niezwłocznie pościgi i w lesie halembowskim zatrzymał w czasie odwołania skradzionego węgla Czarnule Józefa, Dyrdę Roberta, Broła C. i Zdena Marjan Wójcik — prezydent Brześcia nad Bugiem.

(K) Nieszczerliwy wyznadek.

Onegdaj w nowo zainstalowanym obok toru kolejowego na przestrzeni Szopieniec — Mała Białka leżącego bezczynności 45-letniego Stręcioka Emila z M. Dąbrówki ul. Katowice 54. Niezwłocznie przewieziono go do szpitala ludzkiego w Szopienicach, gdzie stwierdzono, że Stręciok doznał pęknięcia czwórki i stan jest poważny. Dochodzenia wykazały, że Stręciok wracając krytycznej nocy w stanie pamioty do domu, upadł, uderzył głową o kamień i utracił przytomność.

(K) Zaoptarli się w garderobie.

W nocy na 9 bm po włamaniu okienie i duszeniu szłyby w oknie włamali się nieznani sprawcy od strony podwórza do sklepu krawieckiego i meskiej Wild Sary, w Janowie przy ul. W. nocy 2 i skradli 20 kompletnych ubrań męskich 2 płaszcze, zimowe kurki, łącznej wartości 12 zł.

(K) Torebkarz.

W nocy 9 bm, na ul. Głowackiego w Siemianowicach nieznani dołżycas sprawca zaczął porwać kłosa do domu organistę zbiegawkę, w Siemianowicach Fuchnowa Łotę, z mieszkającą w Siemianowicach, przy ul. Wilson 3, której przemocą wyrwał torebkę, zawierającą portmonetkę z pieniędzmi, Pościg za rabusem zarządzono.

Z Chorzowa

(=) Komitet obchodu Święta 3 Maja.

W Chorzowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu Święta 3-go Maja przy licznych udziałach przedstawicieli władz i społeczeństwa. Zebranie zajął prezydent miasta poseł Grzesik, poczem m. Spaltenstein przedłożył plan obchodu. Wybrano szereg komisji oraz komitet wykonawczy z m. Spaltensteinem, jako przewodniczącym na czele.

(=) Nowa fala reemigrantów.

Wczoraj powrócił z Francji do Polski przez pkt. graniczny Bytom-dworzec 100 reemigrantów obywateli polskich, w tem 10 dzieci.

(=) Z karty żałobnej.

8 bm. zmarł członek nieścisłowego koła Z. Podol. Rezerwy sp. Edward Wojski z Chorzowa ul. Mickiewicza, Pogrzeb złożył m. Spaltenstein o godz. 9-tej rano z Zakładu szpitalnego w Chorzowie ul. Piotra, Zarząd Z. Podolicejów prosi kolegów o liczny udział w tym smutnym obżdzie.

(=) Publiczne zebranie obywatelskie w Chorzowie.

14 bm. odbędzie się o godzinie 15 w sali Domu Ludowego publiczne zebranie obywatelskie dla społeczeństwa miasta Chorzowa. Na zebraniu zostaną wygłoszone in. ref. p. Prezydenta Miasta Posła Grzesika na temat: „Znaczenie Nowej Konstytucji dla Narodu i Państwa” i in. ref. p. Prezydenta Rady Miejskiej dr. Nowaka na temat polowania Polaków z szkolnictwa polskiego w Niemczech. Bilety wstępu można otrzymać bezpłatnie w sekretariacie NChZP, przy ul. Jagiellońskiej 6 I. p. oraz w Kasie Domu Ludowego w dniu zebrania o godz. 16-tej.

Z Świętochłowickiego

(S) Otrzymał wiec w sprawie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Z inicjatywy polskiego Związku Zachodniego odbył się w ubiegłą niedzielę w Łagiewnikach Śl. na sali p. Szalonka obywatelski wiec w sprawie nieprzyznania przez władze szkolne Niemiec prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Bytomiu. W wiecu wzięło udział około 800 osób i przeobraziło się w potężną manifestację narodową. Mówcy — przedstawiciele różnych i treściwych wywodów zaborowych krytycyzowali Niemców przez nieusprawiedliwienie i niespodziewaną odmowę niemieckich władz prawa publiczności jedynie polskiej szkole średniej na terenie Rzeszy. Nastroj obywateli w wiecu był bardzo podniecony. Obecni dawali wyraz swemu wielkiemu oburzeniu na postępowanie niemieckich władz oficjalnych.

(S) Przed Trzema Maja w Szarleju i Piekarach.

Z ramienia miejscowych kół TCL, Szarleja i Piekara został zorganizowany Komitet urządzania rocznicy Święta 3 Maja. Program w dniu 2 maja capstrzyk. Przy rozważaniu capstrzyki referat okolicznościowy, następnie referat dyktany palenie ogniska na „Kopcu Wyzwolenia”. W dniu 3 Maja uroczystość nabożeństwa pochłód miejscowych organizacji ulicami Szarleja i W. Piekara. Po południu o godz. 15 „Pustyn Ludowy” dla P. T. Publiczności z uroczystym programem.

Wieczór szkolny w Orzegowie.

7 bm. staraniem szkół polskich w Orzegowie przy współudziale Rady Rodzicielskiej odbyło się przedstawienie szkolne. Dzieci wzięły udział w przedstawieniu, które było bardzo dobre, teatralne, oraz wykonywali różne sztuki, które były bardzo dobre. Dzieci wzięły udział w przedstawieniu, które było bardzo dobre, teatralne, oraz wykonywali różne sztuki, które były bardzo dobre. Dzieci wzięły udział w przedstawieniu, które było bardzo dobre, teatralne, oraz wykonywali różne sztuki, które były bardzo dobre.

Wzajemność do konsumu kolejowego.

W nocy na 9 bm. wzmali się nieznani sprawcy do konsumu kolejowego w Chełzku, przy ul. Worowej 11 i skradli większą ilość wyrobów metalowych, oraz kilkanaście butelek spirytusu, wartości 300 złotych. Jak stwierdzono sprawcy uciekli w kierunku Lipin i Chrapaczowa i w czasie ucieczki porzucili część skradzionego towaru. Pościg zarządzono.

Z Pszczyńskiego

Zmiana w zarządzie Tow. Ogrodów działających w Pszczyńsku.

W ostatnim czasie nastąpiła zmiana w Zarządzie Towarzystwa Ogrodów Działkowych i Ogrodów w Pszczyńsku a mianowicie: prezesem Towarzystwa wybrano prof. Stanisława Jaskę, a sekretarzem p. Alojzego Ochotę. Reszta Zarządu pozostała ta sama. Nowy Zarząd zastąpił energicznie do prac wiosennych. Z pomocą Towarzystwa przyszedł Powiatowy Komitet Funduszy Pracy. Obecnie Towarzystwo czyni starania wydzierżawienia terenu na własność. W ostatnich dniach nieznani osobnicy wyrwali i skradli z terenu działków w bezrobotnych około 30 drzewek owocowych. Policja jest już na śladzie sprawców.

Z odpraw Komendantów Kół OZPR. pow. pszczyńskiego.

Ostatnio odbyła się w Tychach odprawa komendantów Kół OZPR. pow. pszczyńskiego. Kom. pow. kol. Pilszok zagał i powitał przyjeżdżającego komendanta okręgowego OZPR, p. Kowalewskiego i prezesa koła Tychy p. Tendere. Na odprawie zastąpiono były wszystkie koła z powiatu. Po treściwym referacie kom. okręgowego uchwalono energicznie protest przeciwko odebraniu praw publ. polskiemu gimnazjum w Bydnie.

Z zebrania sekcji samorządowej w Starym Bieruniu.

Na 14 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w Bieruniu Starym okręgowe zebranie Sekcji Samorządowej NChZP, u p. Burasza. Zaprasza się wszystkich radnych i członków NChZP.

Wiceprezesa w Starym Bieruniu.

W ostatnią niedzielę odbył się w Bieruniu Starym wiec w sprawie odebrania przez Niemców praw jednemu polskiemu gimnazjum w Stomiu. Około 300 zebranych w ostry sposób wyrażało swemu oburzeniu wobec szkodliwych Niemców.

Kurs Sanitarny w Bieruniu.

Z inicjatywy i przy poparciu Magistratu ułożono miejscowy oddział Czerwonego Krzyża przy przeciwkolejowej w których brało udział około 60 osób. Oddział Czerwonego Krzyża przeobraził w zeszłym roku kurs sanitarno-leśny, na którym wykładał lekarz dr. Filasiewicz. Prezesem Czerw. Krzyża jest p. Burasza. Sekretarzem zaś prezes rolników Głębokiego.

Z Rybnickiego

Stan ludności w Rybniku.

Z końcem grudnia ub. roku liczyło miasto 1943 mieszkańców. Do 31 marca br. urodziło się w Rybniku 132 dzieci obywateli polski, przepadło się do Rybnika 531 osób. Ogólny przyrost wynosił 663 osób. Zmarło 84 osób w tym 40 kobiet. Wyprzedziło się z Rybnika 447 osób. Ogólny ubytek wynosił 501 osób. Z dniem 31.3.38 miasto Rybnik liczyło 26,205 mieszkańców, w tym 12,868 mężczyzn i 13,337 kobiet.

Interesujący odczyt dla robotników w Rybniku.

Komitet Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Rybniku wyznacza na 10 bm. o godz. 15-tej w Rybniku w sali hotelu „Polonia” odczyt p. t. „Owody nieszczęśliwych wypadków”, ilustracji przeobrażeni. Po odczycie odbędzie się konferencja w sprawie zwalczania nieszczęśliwych wypadków. Ponadto zostanie wygłoszony drugi referat p. t. „Obowiązki Rad Zakładowych”.

Agitatorzy niemieccy oblodzą.

Od pewnego czasu Pstrążna mała nielocowa w pow. rybnickim stała się terenem, gdzie i obiektom agitacji niemieckiej. Ludzie, którzy, bezrobotni, z wiosek i okolicy narazili na wszystkie konsekwencje wzmożonej agitacji niemieckiej. N. p. właściciela lokalu zwanego w Pstrążnej, wdowa rodzona Polka, która zmarła mała byłojenikami niedopieczonymi, dała się uwieścić agitacji niemieckiej, umawia się ona trudniła pośrednictwem materialnym, a zapomniała, że przyjmuje ludzowski grzech.

Pożar od komina.

9 bm. powstał pożar w domu Klucza Franka w Skrzyszowie (pow. Rybnik), wskutek czego spalił się dach domu oraz różne rzeczy znajdujące się na strychu. Poszkodowany obywatel stracił na 4000 zł. Jak się okazało ogień powstał od komina, który podczas ostatniego sztormu wicheru został mocno uszkodzony. Na miejscu aporządowano doniesienie karne za niezapewnienie zabezpieczenia uszkodzonego komina.

Z posiedzenia Magistratu m. Katowic

Katowice 11 kwietnia.

8-go bm. odbyło się w sali posiedzeń w Ratuszu posiedzenie Magistratu pod przewodnictwem p. Prezydenta Dra Kocura. Między innymi, postanowiono, że pobór wojskowy odbywać się będzie w budynku sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach przy ul. Bankowej; w związku z tem poczyniono odpowiednie prace adaptacyjne i remontowe.

Zlecono budowę kanalizacyjne i drogowe ulicy Koszalińskiej i Jordana oraz powierzone dostawę rur żelbetonowych jednej z firm miejscowych. Przedstawiono projekt robót kanalizacyjno-drogowych koło bloków mieszkalnych przy ulicy Katowickiej w Bogucicach. Zatwierdzono plan linii regulacyjnej ulicy Kłodnickiej (w Brynówie) i okolicy. Wszystkie nowe budownictwo.

dnyki magistrackie postanowiono zaopatrzyć w gromochrony.

Stowarzyszenie urzędników i funkcjonariuszy magistratu zakupiło ostatnio Dom Wypoczynkowy w Jastrzębiu-Zdroju dla swych członków i ich rodzin; otwarcie domu nastąpi z początkiem maja br.

10 bm. objął urządowanie miejski lekarz sanitarny Dr. Stawarski. Do jego zadań należy całonocną spraw sanitarnych na terenie m. Katowic, m. in. sprawy szpitalnictwa, opieki profilaktycznej, opieki nad matką i dzieckiem, zwalczanie jagiły, sprawy sanitarne ziółka, schroniska i szkół.

Podnieść należy, że na posiedzeniu postanowiono zatrudnić przy pracach kanalizacyjno-drogowych wyłącznie robotników bezrobotnych.

Konkurs na budowę gmachu K. K. O. w Chorzowie nie dał pozytywnego wyniku

Dnia 9 kwietnia odbyło się w magistracie posiedzenie sądu konkursowego budowy gmachu K. K. O. w Chorzowie, który stanął na przy ul. Wolności kosztem 800.000 zł. W skład sądu konkursowego wchodził: prezydent miasta p. Grzesiński, nac. Doleżyk, w. dyrektor policji Mierwa, p. Michalczyk, radca Ciszewski i inż. Hojnowski. Wpłynęło 37 prac. Pierwszą nagrodę, wynoszącą 3000 zł postanowiono nie przyznać nikomu z ubiegających się, gdyż z po-

śród nadesłanych prac żadna nie rozwiązywała całkowicie rozlokowania urządzeń kasowych. Drugą nagrodę w wysokości 2000 zł otrzymał powien inżynier z Łodzi, trzecią nagrodę w wysokości 1000 zł. otrzymali dwaj inżynierowie z Chorzowa. Wyrażono pozmatem 4 prace, które nabyto po 500 zł. Prace stały na wysokim poziomie artystycznym. Wyniki konkursu wzbudziły duże zainteresowanie wśród architektów nie tylko Śląska, ale i reszty Polski.

Założa kopalni „Ferdynand” gremjalnie wstąpiła do Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Katowice 11 kwietnia.

W związku z akcją, zainicjowaną przez Centralny Zarząd „Wspólnoty Interesów” a mającą na celu pozyskiwanie nowych członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej w poszczególnych zakładach pracy W. I. odbyło się 9 bm. zebranie organizacyjnego Oddziału L. M. K. przy kopalni „Ferdynand” w Katowicach. Zebranie zagał przedstawiciel rad załogowych p. Dudzik. Obradom przewodniczył p. inż. Krótkowski. Po wygłoszeniu interesującego referatu przez p. inż. Studenckiego i po przedstawieniu zadań i organizacji L. M. K. przez p. Cwynowskiego — przemówił w imieniu p. Wicewojewody Dra Tadeusza Salonięgo, przewodniczącego sekcji organizacyjnej Okręgu L. M. K. p. Ignaszewski. Po-

uchwaleniu wniosku gremjalnego wstąpienia pracowników kopalni Ferdynand w szeregi L. M. K. nastąpił wybór zarządu oraz delegatów, w skład którego weszli: prezes — inż. Jan. Zajączkowski, I. wiceprezes — Volbert Jan, II. wiceprezes — Bujar, sekretarz — inż. Studencki, skarbnik — Mania, ławnicy: Respondek, Dudzik, Kłisz, Grubot Antoni; komisja rewizyjna: inż. Münnich, Paruzel, Fuchs Bernard; delegaci: Świerzy, Granek.

Za żywe zainteresowanie się akcją Ligi Morskiej i Kolonjalnej na terenie kopalni Ferdynand podziękował imieniem Zarządu L. M. K. przy „Wspólnocie Interesów” p. dr. Jan Barchela. Nowopowstała placówka liczyć będzie 750 członków.

Walny zjazd powiatowego Związku Powstańców Śl. w Tarnowskich Górach

7 b. m. odbył się w Tarn. Górach zjazd powiatowy Związku Powstańców Śl. Zjazd zagał prezes powiatowy p. dyrektor Zejer, witał przedstawicieli władz, zarządu głównego, zaproszonych gości, bratnie organizacje, obecnych delegatów i oddał głos p. staroście p. o. dr. Grzelewskiemu, który witał w serdecznych słowach zjazd, zapewniając o swej wierności. Imieniem miasta witał zjazd p. wiceburmistrz m. Kozłowski, poczem imieniem zarządu głównego Zw. Powst. Śl. przemawiała p. Paszkowska. Poseł Syska witał zjazd imieniem Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, inspektor szkoły p. Skrzypek imieniem szkoły polskiej, p. Woźnica z ramienia Zw. Legionistów. Imieniem młodzieży powstańczej witał zjazd prezes powiatowy p. Banaś. Do prezy-

djum walnego zebrania powołano pp. Paszkowskiego, Sefera i Krusza. P. Zejer w obszernym sprawozdaniu przedstawił całonocną działalność zarządu i związku na terenie powiatu i zakreślił plan pracy na przyszłość. Sprawozdanie sekretarza zgał p. Jan Walisko. Sprawozdanie kasowe zgał p. Stomka, wykazując do robotek finansowy i społeczny zarządu powiatowego. Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono utajęniemu zarządowi absolutorium, poczem wybrano nowy zarząd w osobach pp. prezes dyr. Zejer, I. wiceprezes poseł Ziętek, II. wiceprezes Walisko Jan, sekretarz Herman Stomka, zast. Kruszel, skarbnik Lełonek, ławnicy Woźnica, Musielski i Kalus. Komisja rewizyjna pp. Konieczny, Przywara. Lustrator Kocybik Szczepan.

Poraz trzeci uwolniona

Sąd apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę uwolnionej w dwóch instancjach Rozalii Horstowej, z kolonii Podlże w pow. Pszczyńskim. Akt oskarżenia zarzuca jej, że namówiła swego męża do zamordowania niewygodnego sąsiada, z którym prowadziła ciągle procesy, niejakiego Antoniego Wiczorka.

Horst uległ namowom żony i w maju roku 1933, wywołał awanturę z Wiczorkiem oddał do niego 5-strzałów kar-

binowych, z których 4 chybiły, a jeden ciężko go ranił, tak, że Wiczorek musiał leżeć w szpitalu. Aresztowany Horst w więzieniu w Mysłowicach powiesił się. Wobec tego akt oskarżenia objął tylko Rozalję Horst. Do sprawy wezwano świadka Mollę, którego Horstowa również miała namawiać do zamordowania Wiczorka. Moll nie potwierdził aktu oskarżenia i na tej podstawie Horstowa została definitywnie uwolniona.

(R) Repertuar kin w Rybniku.

Kino „Apollo” — Promokator A-zew oraz drugi film „Buntownik”. Kino „Palac” — „Wszystcy ludzie są wrogami”.

(R) Z życia organizacyjnego w Wodzisławiu.

Odbyło się tu onegdaj nadzwyczajne walne zebranie oddziału Polsk. Związku Stowarzyszeń Kupieckich Wol. Śl. przy bardzo licznej udziale członków. Po sprawozdaniach wygłoszili aktualny referat przybyły z Katowic dyrektor Związku dr. P. Chorozy, poczem wygłosiła się ożywiona dyskusja na temat bieżących zagadnień, w której zabierali głos pp. poseł W. Prokop, Prezes Rady Miejskiej Michalski, Prezes Oddziału A. Sitko i inni. Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu w składzie dotychczasowym.

Z Tarnogórskiego

(T) Przystrzyżenie zawodowe przemysłowców.

W dniu 7 bm. przystrzyżona została sznana na terenie Tarnogórskich Gór zawodowa przemysłowców Michałak Franciszka z Tapkowie, w chwili, gdy powracająca z Niemiec z pomarami, owocami południowymi i różnego rodzaju smakołykami. Pech chciał, że w dniu 9 bm. przystrzyżona Michałakowa ponownie na przemysłowców i odebrała jej 1 litr margi podobnie jak i granatowy, kilkadziesiąt puszek sardynki, wody kłodzkiej i kawa. Przemysłowcy przystrzyżeni i spleśniono doniesienie karne, zaś towar ulgi konfiskacji.

ZADAJ POLSKIEGO TOWARU!



Proszę posłuchać wyroku

Głagla - Galiński, Maroszek i Rancoszek

Niewieczerny w oszukiwanych pomysłach, sławny na Śląsku „budowniczy” Głagla-Galiński był wczoraj sądzony poraz 15-ty przez Okr. Sąd Karny.

To ostatniego „wyczynu” Głagli jest bardzo nieskomplikowane: wiedząc, że budowniczy z Dębu Maroszek łączy stosunki handlowe z niej. p. Rancoszkim, zgłosił się do budowniczego z listem, na podstawie którego podjął 50 złotych. Okazało się, że Głagla sfalszował podpis Rancoszka, przedtem jednak przygotował sobie grunt przez rozmowy telefoniczne, prowadzone z Maroszkim w „imieniu” Rancoszka.

Naturalnie sprawa się wydała, a Głagla-Galiński utracił na zawsze prawa obywatelskie i dostał 6 miesięcy więzienia.

Ci, co nocami chadzają...

Przed Sądem Okręgowym stanęła wczoraj szajka złodziei sklepowych i włamywaczy oraz sześciu paserów; razem 10 osób. Antoni Zajczyk, Stanisław Konieczny, Stanisław Kasprzak i Rajmund Foit, którzy latem ub. r. grasowali przez kilka tygodni po Katowicach i Chorzowie i kradli jak kruki. Otrzymujące ciągle meldunki o włamaniach władze śledcze wszczęły dochodzenia, które doprowadziły do ujawnienia łobudzi nych włamywaczy. Równocześnie stwierdzono, że melina złodziejska znajdowała się w mieszkaniu Franciszka Koniecznego, który zajmował się zawodowo sprzedażą rzeczy, pochodzących z licznych wypraw złodziejskich. Można było u niego znaleźć wszystko, od skórzanej kurtki i aparatu fotograficznego do zegarka niklowego i spinki.

Cała szajka znalazła się pod kluczem, a wczoraj stanęła przed sądem wraz z mimowolnymi, za jednym wyjątkiem, paserami. Oskarżeni przyznali się do winy, a tylko Foit uważał się za niewinnie poszkodowanego, co jednak nie wpłynęło na wyrok, skazujący braci Koniecznych, Zajczyka, Foita i Kasprzaka oraz jednego z paserów po 6 mies. więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona od winy i kary.

(T) Zebranie OMP w Nalce Śl.

7 bm. odbył OMP w Nalce swoje zebranie. Przewodniczył prezes Alojzy Stanowski. Omawiano sprawę obchodu tygodnia OMP w czasie od 22-27 kwietnia, sprawę świętych związków, sprawę wyjazdu do Warszawy oraz składano sprawozdanie z powiatowego walnego zebrania OMP, jakie się odbyło w dniu 31 marca br. w Tarnowskich Górach.

(T) Walne zebranie Zw. Urzędników i Funkcjonariuszy Miejskich.

Odbyło się w Tarn. Górach walne zebranie Związku Urzędników i Funkcjonariuszy Miejskich. Zebranie zagał prezes p. Stolarczyk, który równocześnie przewodniczył walnemu zebraniu. Ze sprawozdań wynikało, że prace Związku postąpiły znacznie naprzód. Zarząd wybrano w starym składzie.

(T) Nieszczęśliwy wypadek.

6 bm. na szosie do Starych Tarnowic nastąpiło zderzenie furmanki Gallaosa Aleksandra z Tarnowic Starych ze samochodem osobowym nr. Śl. 36. Zderzenie nastąpiło na skutek opóźnienia się konia, który w chwili wymykania na drogę skręcił na środek szosy, uderzając o samochód. Koń doznał złamania nogi, zaś przy samochodzie uszkodzona została lekko karoseria i podwozie. Lekkiego uszkodzenia od odłamków doznał szofer samochodu. Konia na miejscu zastrelno.

Z Lublinieckiego

(L) Kupcy domagają się zniżenia larmarków.

4 bm. odbyło się w Lublinie Walne zebranie Polskiego związku stowarzyszeń kupieckich — oddział w Lublinie. Po dokonaniu wyborów nowego zarządu, do którego weszli: p. Klimke prezes, Józef Piechota wiceprezes, Liberski sekretarz, i A. Piotrowski skarbnik, wygłosił dr. Chorozy obszerny referat o sprawach podatkowych, organizacji izby handli, domach towarowych, konkurencji składów fabrycznych, dostawach do ciężkiego przemysłu itd. przysnuło organizacyjnego, censusu nauk, uczniów kupieckich, o pomocy kredytowej itd. Po referacie rozwinęła się duża dyskusja, w której zabierali głos kilku kupców, poruszając bolączki tej. kupiectwa. Postanowiono domagać się zniżenia wielkich targów (larmarków), prowadzenia oddzielnej wieczornicy szkoły dokształcającej dla uczniów handlowców i otwarcia w Lublinie jednorocznej szkoły handlowej.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin.

Kino Miejskie, Białe: „Płomień miłości”. Kino „Apollo” w Bielsku: „Białe noce”.

nowej konstytucji a pod koniec uchwalono urządzać „święta" oraz wieczorek dla dzieci przystępujących po raz pierwszy do Komunii św. w czasie którego Tow. z własnych funduszy obdarzył dzieci niespodziankami.

